

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 10

PAŹDZIERNIK 1934

ROK XV

TREŚĆ

ROZPRAWY

- Ks. dr. Antoni Roszkowski. Przebudowa korporacyjna Włoch w oświe-
tleniu katolicko-społecznem (C. d.) 337
Dr. Andrzej Niesiołowski. O ideologiach polityczno-społecznych (Dok.) 345

Z PRAKTYKI ORGANIZACYJNEJ

- W. Oleksy. Prace SMP nad podniesieniem kultury i dobrobytu wsi . 352

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

- Uchwały Międzynarodowej Unji Studyj Społecznych 358
Uchwały Tygodnia Społecznego w Nicei 359
Kongresy katolickiej młodzieży w Francji i Belgji 362

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTNY

- J. Konieczny. Polacy poza granicami państwa polskiego 363
M. Niesiołowska. Chory w domu (Pogadanka z kobietami) 370

BIULETYN

- Związku Absolwentów Studium Społecznego Katolickiej Szkoły Spo-
łecznej w Poznaniu 374
Konkurs oświatowy 375

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1,75 zł. Oplatę
można najwygodniej i bez
kosztów uiścić zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł,
r. VI—IX po 15,— zł, r. X i XI po 19,— zł, r. XII—XIV po 20,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

Ks. Dr. Antoni Roszkowski

Przebudowa korporacyjna Włoch w oświetleniu katolicko-społecznem

(Ciąg dalszy)

Dopiero ustawa z 20. III. 1930 r. tworzy naczelną organizację, która ma rozwijać i koordynować całą działalność wytworzonych organizacji syndykalistycznych. Wprowadza ona Narodową Radę Korporacyjną, przyczem przewiduje w charakterze jej organów a) sekcje i podsekcje, b) komisje specjalne, c) walne zgromadzenie i d) centralny komitet korporacyjny. W łonie N. R. K. utworzono 7 sekcij: a) zawodów wolnych i sztuki z dwiema podsekcjami, b) przemysłu i rzemiosła, (2 podsekcje), c) rolnictwa, d) handlu, e) transportu morskiego i powietrznego (2 podsekcje), f) transportu lądowego i rzecznoego oraz g) bankową.

Skład każdej sekcji został ustalony w załączniku do ustawy, przyczem wchodzi do każdej: przewodniczący odnośnej konfederacji, delegaci syndykatów, delegaci partji faszystowskiej oraz wyżsi urzędnicy odnośnych ministerstw. Zwołuje je i przewodniczy prezes N. R. K., którym jest szef rządu.

Dla poszczególnych zagadnień przewidziane jest powoływanie przez przewodniczącego specjalnych komisij.

Walne zgromadzenie zbiera się dwa razy w roku na zwyczajne posiedzenie, a przewidziane też są posiedzenia nadzwyczajne, zwoływane w obu wypadkach przez przewodniczącego.

Centralny komitet korporacyjny, zawsze także pod przewodnictwem szefa rządu, ma za zadanie koordynowanie działalności Rady i zastępowanie jej we wszystkich sprawach niecierpiących zwłoki.

Natomiast do kompetencji Narodowej Rady Korporacyjnej należy: a) wydanie opinij władzom państwowym w sprawach społeczno-gospodarczych oraz sprawowanie nadzoru nad niższemi organizacjami, b) nadawanie regulaminów dla poszczególnych kategorii organizacji oraz ustalenie opłat w nich oraz c) tworzenie norm prawnych, mających na celu skoordy-

nowanie poszczególnych gałęzi produkcji pomiędzy sobą oraz warunków pracy w nich¹⁾. Zatem Narodowa Rada Korporacyj jest instytucją ustawodawczą i opiniodawczą. Wydane przez nią ustawy w dziedzinie gospodarczej stanowią normę prawną obowiązującą. W ten sposób jest ona obok parlamentu instytucją ustawodawczą, ale w zakresie gospodarczych stosunków pomiędzy poszczególnymi kategorjami produkcji. Może zatem ustalać i regulować zakres, jak i warunki produkcji, ale na wniosek zainteresowanych, a w skład jej wchodzących organizacyj. Ponadto musi być uzyskana zgoda szefa rządu²⁾. Przez tak zakreślone kompetencje charakter ustrojowy gospodarstwa w dziedzinie organizacji produkcji ulega zmianie poważnej. Dotychczas organizacje klasowe, a w danym wypadku syndykaty, federacje i konfederacje np. przemysłowców mogły rozwijać działalność w dziedzinie własnych spraw, ale zmierzała ona do lepszej organizacji pracy. Obecnie z chwilą nadania Narodowej Radzie Korporacyj takiej kompetencji, powstaje możliwość przeprowadzenia programu w dziedzinie produkcji poszczególnych grup oraz we wzajemnem ich ustosunkowaniu się. Inicjatywa pozostaje w ręku zainteresowanych czynników, atoli musi być zarządzona przez Narodową Radę Korporacyj, bo ona skupia, koordynuje i harmonizuje wszystkie siły społeczno-gospodarcze narodu, stające się tem samem jakby centralnym mózgiem ekonomicznym, powstałym z grona organizacyj przynależnych oraz czynników państwowych. Atoli ostatni głos ma szef rządu, bo w faszyzmie wszystko musi być podporządkowane polityce państwa. Przeto nawet w sprawach uznanych za słuszne i celowe przez fachowe czynniki musi ostatecznie decydować kierownik ogólnej polityki państwowej. Właściwie więc charakter gospodarstwa faszystowskiego z chwilą wprowadzenia Narodowej Rady Korporacyj nabiera cech planowości, przejawiającej się w uzależnieniu działalności podmiotu gospodarczego od decyzji i zarządzeń tej organizacji. Atoli interwencja ta nie pozbawia podmiotu gospodarczego inicjatywy prywatnej, lecz ją ogranicza i to przez czynniki gospodarcze wyższej hierarchji, przez co tem samem gospodarstwo Italji przestaje być indywidualistycznym, a nie jest też socjalistycznym. Została natomiast przyjęta nazwa na jej określenie, przeważnie w literaturze faszystowskiej przyjęta, — *g o s p o d a r s t w a k o n t r o l o w a n e g o*, będącego jedną z form gospodarstwa kierowanego (*l'économie dirigée*)³⁾.

Atoli ustawa z dn. 20. III. 1930 r., tworząca Narodową Radę Korporacyj, w art. 13 przewidywała nadanie sekcjom i podsekcjom jej upraw-

¹⁾ G. Botai — op. c. str. 346 i nast.

²⁾ Ks. A. Roszkowski. — Korporacjonizm — str. 275.

³⁾ Giuliano Mazzoni. — La Corporazione — Firenze 1934 str. 150.

nień, przyznanych art. 44 dekretu królewskiego z dn. 1. XII. 1926 r. korporacjom, uzależniając wykonywanie przez sekcje i podsekcje tych funkcji od zlecenia szefa rządu. Dekretem z dn. 27. I. 1931 r. szef rządu przyznał im to. W ten sposób sekcje i podsekcje miały zastępować korporacje. „Atoli, jak twierdzi jeden z autorów¹⁾, bądź to przez ich nadmierną rozległość funkcji, bądź z racji swego składu sekcje, zastępujące korporacje, okazały się organami biurokratycznymi, niezdadnymi do uzgodnienia i rozwiązywania narówni wszystkich poważnych problemów produkcyjnych poszczególnych kategorii produkcji. Potrzeba więc było organu elastycznego, rzeczywiście dostosowanego nie tylko do rozwiązania — z punktu prawdziwie korporacyjnego — problemów szerszych gałęzi produkcji i problemów związanych z dwiema lub więcej gałęziami, ale także do wglądnięcia szczegółowego, a jednocześnie bardzo ważnego w problemy kategorii przedsięwzięciw.“

Wspólność interesów jednostek danej klasy względnie całości ogólnego gospodarstwa została ujęta w dotychczasowych formach organizacyjnych. Należało zaś jeszcze nadać formę organizacyjną rzeczywiście istniejącej wspólności interesów pomiędzy poszczególnymi gałęziami względnie grupami produkcji, względnie wspólności interesów organizacyj społecznych. Zadanie to miała zrealizować korporacja²⁾. Mussolini w mowie swej, wygłoszonej w Narodowej Radzie Korporacyj z racji zgłoszonego projektu ministerjalnego ustawy o korporacjach, określił korporację jako narzędzie, które pod egidą państwa wykonywa integralną, organiczną i skupiającą dyscyplinę sił produkcyjnych, mając na celu rozwój bogactwa, potęgi politycznej i dobrobytu narodu włoskiego. Po dłuższych badaniach nad podstawami organizacyjnymi, zadaniami oraz stosunkiem korporacji do państwa i istniejących organizacyj, rząd przedłożył projekt ustawy, która w dn. 5. II. 1934 r. została przyjęta jako obowiązująca. Zawiera ona ogólne ramy konstrukcyjne, ujęte zaledwie w 15 artykułach, a szczegóły zleca rozporządzeniom wykonawczym.

Ustawa zaznacza w artykule pierwszym, że nawiązuje do art. 3 ustawy z dn. 3. IV. 1926 r. i dekretu królewskiego z dn. 1. VII. 1926 r. Władzą, która ma zarządzić utworzenie korporacji, jest szef rządu, a zatem zmiana nastąpiła w stosunku do art. 42 wspomnianego dekretu o tyle, że tam miał tworzyć korporacje dekretem minister korporacyj³⁾.

Skład korporacji ustawa określa ogólnikowo, licząc się z tem, że warunki konkretne są wielce różnorodne i zmienne. Przeto przekazuje

¹⁾ G. Mazzoni op. c. str. 21.

²⁾ G. Mazzoni op. c. str. 13.

³⁾ G. Mazzoni op. c. s.r. 20.

dekretowi, powołującemu do życia korporację, określenie jej składu oraz ustalenie, ilu członków każda z organizacji złączona z działalnością korporacji może przedstawić do rady korporacji, przyczem wyznaczeni kandydaci przez organizacje winni uzyskać zatwierdzenie szefa rządu. Wniosek zaś przedkłada minister korporacji¹⁾. Atoli z uzasadnień ministra korporacji, załączonego do projektu ustawy przedłożonego w parlamencie i senacie oraz w Narodowej Radzie Korporacji wynika, że członkami korporacji będą nie tylko pracodawcy i robotnicy, ale także technicy jako eksperci fachowi problemów danej gałęzi produkcji i przedstawiciele innych grup oraz przedstawiciele partii faszystowskiej²⁾. Obecność techników uzasadnia się doniosłym znaczeniem techniki w rozwoju społeczno-gospodarczym, obecność przedsiębiorców — jako głównych czynników produkcji, robotników — jako współpracowników i konsumentów, a przedstawiciele partii faszystowskiej jako czynnych reprezentantów idei państwowej. Przewodniczącym korporacji będzie minister lub podsekretarz stanu albo też sekretarz partii faszystowskiej, mianowani przez szefa rządu³⁾. W ten sposób ustawa chce, by przewodniczącym był ten, kogo najbardziej obchodzą problemy korporacyjne jako wchodzące w zakres jego urzędowania.

Zagadnienie podstaw organizacyjnych korporacji nie jest łatwe. Mogą tu zachodzić rozliczne możliwości i od ich rozstrzygnięcia zależeć będzie nawet realizowanie zadań przez korporacje. W tej sprawie władze zasięgały opinii zarówno konfederacji, jak i Narodowej Rady Korporacji, ale wypowiedziane zapatrywania były zróżniczkowane⁴⁾. Przeważnie pod uwagę brano trzy możliwości: albo oprzeć organizację korporacji na gałęzi danej produkcji, albo też na mniejszej grupie, albo też przyjąć za podstawę cykl produkcyjny. W pierwszym wypadku w korporacji łączyliby się przedstawiciele pracodawców i pracowników, należący do danej gałęzi produkcji np. rolnictwa, oraz państwa. Byłaby szeroka podstawa wspólności interesów. W drugim zaś już złączone byłyby pewne grupy interesów, a w trzecim za podstawę byłby produkt i w zorganizowanej na tej podstawie korporacji złączeni byłiby np. wszyscy mający wpływ na powstanie np. chleba, a więc od rolnika aż do sprzedającego gotowy chleb. W składzie takiej korporacji zostałaby uwidoczniiona już całkowita wspólność wszystkich zainteresowanych, a zatem i handel byłby tutaj także reprezentowany, podczas gdy w obu poprzednich musiałby mieć odrębną

¹⁾ G. Mazzoni op. c. str. 92.

²⁾ G. Mazzoni op. c. str. 97.

³⁾ G. Mazzoni op. c. str. 25.

⁴⁾ G. Mazzoni op. c. str. 102.

organizację. Każda z tych podstaw ma swe dodatnie i ujemne strony. Życie społeczne nie układa się jednolicie i wykazuje skomplikowaną strukturę, przyczem w jednej gałęzi jest ona bardziej różnorodną, niż w innej. Przeto problemu podstaw organizacyjnych nie można rozwiązać w drodze przyjęcia jednolitego schematyzmu dla całego życia społecznego. Ustawodawca, zdając sobie z tego sprawę, w art. 4—6 ustawy stwarza elastyczne podstawy organizacyjne. W korporacjach wielkich, grupujących w sobie przedstawicieli poszczególnych gałęzi działalności gospodarczej, mogą być tworzone sekcje specjalne dla mniejszych grup. Atoli obrady i postanowienia ich muszą zyskać zatwierdzenie całej korporacji. Szef rządu może też dla zagadnień, dotyczących różnych gałęzi produkcji, zarządzić obrady wspólne dwu lub więcej zainteresowanych korporacji i wtedy ich postanowienia mają taką moc, jakby to była jedna korporacja. Szef rządu dekretem swym na wniosek ministra korporacji a za zgodą Centralnego Komitetu Korporacyjnego może też ustanowić dla spraw określonych produkcji komitety korporatywne, powołując do nich przedstawicieli zainteresowanych czynników oraz Narodowej Partji Faszystowskiej. Postanowienia tych komitetów muszą zyskać zatwierdzenie odpowiednich zainteresowanych korporacji oraz walnego zgromadzenia Narodowej Rady Korporacyj¹⁾. Słowem, ujmując rzecz bardziej szczegółowo, przewidziane są w ustawie, idąc oddolną drogą, następujące fazy organizacyjne dla korporacji: na pierwszym miejscu sekcja korporacyjna, która skupia pewną grupę interesów (*corporazione di categoria*), następnie — komitet korporacyjny — mając za cel unormowanie stosunków w pewnej produkcji, dalej korporacja dla wielkiej gałęzi produkcji, która łączy dwie lub więcej sekcji grupowych i może obejmować też jeden lub więcej komitetów korporacyjnych, wreszcie, poza ścisłą już organizacją korporacji szef rządu może zarządzić zebranie od czasu do czasu dwu lub więcej korporacji dla rozpatrzenia i powzięcia decyzji w sprawach, dotyczących ich interesów.

Dzięki tak szerokiemu ujęciu podstaw organizacyjnych dla korporacji pozostaje przy praktycznem realizowaniu postanowień ustawy swoboda działania i różnorodnego ujęcia organizacji korporacji w poszczególnych dziedzinach, odpowiadającego lepiej wymogom realnym.

Z chwilą, gdy powstaje nowa organizacja w formie korporacji, przyczem mogąca posiadać tak zróżniczkowane podstawy organizacyjne, to rodzi się pytanie, co się stanie z syndykatem, będącym, jak widzieliśmy powyżej, główną podstawą całej struktury faszyzmu. Na ten temat toczyły się dyskusje, przyczem nawet wypowiedane były zdania, że przez wpro-

¹⁾ G. Mazzoni op. c. str. 27.

wadzenie korporacji nastąpiła zmiana podstaw organizacyjnych faszy zmu¹). Atoli czynniki miarodajne w pismach zaznaczyły błędne ujęcie w ten sposób tego zagadnienia. Syndykat bowiem nadal pozostaje w swych zadaniach niewzruszony i nadal stanowi podstawę dla całej struktury, a więc i dla korporacji²), bo „korporacja powstaje, mówi J. Botai, minister korporacji, z syndykatu i z niego też czerpie swój pokarm i utrzymanie codzienne³). „Syndykat pod pewnym względem, zdaniem tegoż autora, jest proboszczem własnych stowarzyszonych, o których dobro moralne troszczy się, otaczając ich opieką moralną i materialną. To jest jego działalnością codzienną. Syndykat więc nie może być rozwiązany, nie może być przewyżniony przez żadną organizację. Natomiast korporacja jest instytucją, w której działalność rozwija się, gdy jest materiał do pracy, są problemy do rozwiązania i usystematyzowania⁴). Syndykat organizuje jednostki w klasy i jest wyrazem ich interesów, a tymczasem, jak zaznaczyliśmy, są jeszcze inne sprawy doniosłego znaczenia nie tylko dla jednej czy dwóch klas, ale dla wielu. Przeto tenże autor podkreśla to, pisząc: „Mając pokój między klasami (dzięki syndykatom i Magistraturze Pracy⁵), chcemy porządku pomiędzy kategorjami, chcemy, aby stosunki ekonomiczne, zachodzące pomiędzy nimi były uregulowane, lecz wszystko to musi mieć miejsce dla idei wyższej organizacji i potęgi politycznej⁶). Zresztą art. 7 ustawy wyraźnie to zaznacza. Przeto wprowadzenie korporacji nie jest nowością ani też zmianą podstaw organizacyjnych, ale dalszą celowo pomyślaną rozbudową podstaw zawartych już w normach prawnych 1926 r. oraz w Karcie Pracy, przyczem korporacja jest narzędziem państwa. Ustawodawca, mając zorganizowane syndykaty, będące podstawą i motorem dla całego gmachu nowego ustroju, posunął się dalej, jakby już koronując całość swego dzieła reformistycznego.

Jakie właściwie zadania ma realizować nowa organizacja? Cele i zadania nowej organizacji określone są w art. 8—13. Atoli zasadnicze i decydujące znaczenie dla racji bytu korporacji posiada art. 8, który powiada, że „korporacja ustala normy dla regulaminu zbiorowego stosunków ekonomicznych i dla jednolitej dyscypliny produkcji“. Korporacja ma w dziedzinie podległej jej produkcji funkcje normatywne, a więc ma za zadanie wprowadzić porządek i ład w dziedzinie produkcji, bo, jak mówił Mussolini w senacie, jest ona zjawiskiem, które powinno być urządzone

¹) Ugo Spirito — *Il Corporativismo come liberalismo assoluto e socialismo assoluto* — w *Archivio di Studi Corporativi* — vol. IV 1933 str. 3 i nast.

²) G. Mazzoni op. c. str. 15.

³) G. Botai — *Le Corporazioni* str. 21.

⁴) G. Botai. — *Le Corporazioni* str. 27.

⁵) G. Botai, — *Le Corporazioni* str. 28.

i zorganizowane, uporządkowane i skierowane do właściwych celów i o tyle interesuje ono wszystkich obywateli“. Atoli państwo świadome jest, że jest kiepskim gospodarzem, przeto nie podejmuje się roli tej, lecz przekazuje ją zorganizowanym czynnikom, bezpośrednio zainteresowanym, by jako korporacja, „narzędzie państwa“, przeprowadzała tę akcję i nad jej realizacją czuwała. Sprawować to doniosłe zadanie może korporacja albo na wniosek odnośnego ministra albo też na wniosek jednego ze stowarzyszeń, będących jego członkami. Musi też uzyskać zgodę szefa rządu. W ten sposób korporacja staje się instytucją normującą na drodze prawnej stosunki w obrębie jej działalności, chociaż nie jest niezależna w wykonywaniu tej funkcji, jak to jeszcze dalej zobaczymy. Norma przez nią wydana ma charakter normy prawnej¹⁾. Ma tu więc miejsce autodyscyplina i przez to też faszyzm różni się od socjalizmu nie tylko marksowskiego, ale również socjalizmu państwowego. Przejawia się tu ta sama myśl, o której mówiliśmy powyżej, myśl gospodarki dyscyplinowanej, kierowanej, ale realizowana na mniejszym odcinku²⁾. Ponadto, według art. 9 ustawy, korporacja ma wypowiadać swe zdanie przed Narodową Radą Korporacyj w sprawie umów, zawieranych przez wchodzące w skład korporacji syndykaty. I tutaj jest ta sama myśl gospodarki dyscyplinowanej. Poszczególne syndykaty mogą umawiać się co do wielkości produkcji i t. p., ale w imię dobra korporacji ona umowę tę zbadać musi, a następnie przedstawić do zatwierdzenia Narodowej Radzie Korporacyj, będącej organizacją całości gospodarstwa narodowego i z tego punktu ujmującą to samo zagadnienie. Korporacja, zgodnie z art. 10 ustawy, może ustalać taryfę opłat i cła za usługi i dobra, świadczone na mocy przywilejów, jak naprz. za gaz, elektryczność. Ma więc bronić interesów korporacji najszerzej i niezwykle trudnej, a nawet wprost niemożliwej do ujęcia, bo rzesz konsumentów przed wyzyskiem ze strony monopolicznych instytucji. Ma także za pośrednictwem specjalnego kolegium, przewidzianego w art. 13, sprawować funkcje rozstrzygania zbiorowych zatargów o pracę. Według art. 12 będzie też ciałem doradczym dla rządu w tych sprawach, wskazanych dekretem szefa rządu. Atoli zarówno wydane przez nią normy, jak i ustalone taryfy opłat muszą uzyskać aprobatę walnego zgromadzenia Narodowej Rady Korporacyj a zyskują moc obowiązującą dopiero wtedy, gdy dekret szefa rządu ogłosi je i poleci wcielić do zbioru praw. To postanowienie art. 11 ustawy ma na celu zharmonizowanie interesów poszczególnych korporacji między sobą, co ma uczynić Narodowa Rada Korporacyj, oraz interesów gospodarczych z polityką ogólną pań-

¹⁾ G. Mazzoni op. c. str. 50.

²⁾ G. Mazzoni op. c. str. 13.

stwa, co ma uczynić szef rządu¹). By jednak korporacja nie stała się narzędziem wyzysku i nie przemieniła się w organizację monopoliczną oraz nie podzieliła losów korporacji średniowiecznych, posiada ona dwie cechy, charakterystyczne dla niej, mające zapewnić jej żywotność i aktualność: brak ekskluzywności i wolny dostęp²). Pierwsza cecha świadczy o tem, że jednostka z racji swych interesów może być reprezentowana przez syndykaty w wielu korporacjach, a druga, że dla wykonywania funkcji gospodarczych nie potrzeba będzie specjalnego zezwolenia korporacji danej, a raczej tylko ogólne normy prawne muszą być zachowane.

Przez wprowadzenie korporacji ustroj społeczno-gospodarczy faszystwu z klasowego staje się korporacyjnym we właściwym tego słowa znaczeniu. Oprócz zorganizowanych klas, dochodzących do porozumienia w drodze wzajemnych pertraktacji ewentualnie uzgadnianych przez państwo jako superarbitra, powstaje wspólność interesów grup oraz wspólność interesów całości gospodarstwa narodowego, a państwo staje się już na tej wyższej drabinie reprezentantem interesów ogólnej polityki. Mamy tedy całą hierarchję: jednostka czyli obywatel, syndykat z całą nadbudową: federacji i konfederacji, korporacja, Naczelna Rada Korporacyj i Państwo. Jednocześnie też mamy tutaj hierarchję władz ustawodawczych: korporacja i Narodowa Rada Korporacyj w dziedzinie gospodarczej oraz parlament.

Przeto Mussolini słusznie mówił w Narodowej Radzie Korporacyj w czasie debaty nad ustawą o korporacjach: „Dziś kładziemy do grobu liberalizm ekonomiczny. Korporacja drwi sobie z niego na terenie ekonomicznym, jak Wielka Rada Faszystowska na terenie politycznym. Korporatywizm jest gospodarstwem dyscyplinowanym a więc i kontrolowanym, ponieważ nie można myśleć o dyscyplinie, skoro niema kontroli. Korporatywizm zwycięża socjalizm i liberalizm, tworzy nową syntezę“. Przeto jednostka, będąca podmiotem gospodarstwa społecznego w ustroju korporacyjno-faszystowskim nie pozostaje całkiem wolna w swej działalności gospodarczej i przez to naruszone zostały zasady liberalizmu, ale zostaje ona uzależniona od korporacji, a ta od Naczelnej Rady Korporacyj i państwa, przez co tem samem przekreślona została zasada dyscypliny i organizacji państwowej, oznaczając zerwanie z socjalizmem. Istnieje więc hierarchiczny ustroj społeczno-gospodarczy i wynikające z tego tytułu granice uprawnień i zależności wzajemnych. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na to, że faszyzm oprócz tego cechuje a) dążenie do wychowania mas robotniczych, b) podporządkowania jednostki interesom ogólnym narodu, c) uznawanie

¹) G. Mazzoni, op. c. str. 51.

²) Carlo Emilio Ferri. — L'Ordinamento Corporativo — str. 60.

doniosłej roli kapitału i kapitalizmu oraz podkreślenie konieczności współpracy klas¹⁾, to zdaje się, że możnaby uznać za słuszną dla niego taką jego syntezę²⁾.

„Karta Pracy, twór własny faszyzmu, przewyżczając koncepcje kapitalistyczne, tworzy nową kulturę, t. j. korporatywną, opartą na współpracy i skoordynowaniu sił, na pełnej funkcji praw kapitału i pracy a bez ujemy dla pojęć inicjatywy osobistej i wolnej konkurencji... Faszyzm nie zmierza do zniszczenia gospodarstwa kapitalistycznego, lecz dąży do przewyciężenia go za pośrednictwem współpracy, która nie może wypaść na niekorzyść pracy, bo na straży stoi państwo, broniące robotnika przed silniejszym kapitałem. Gospodarstwo korporatywne posługuje się inicjatywą prywatną lub publiczną według kryterjum maximum dochodu narodowego a przedkłada inicjatywę indywidualną dla słusznej przyczyny, że ta, jak historycznie jest dowiedzione, da narodowi ogólnie dochód większy.

(Dokończenie nastąpi.)

Dr. Andrzej Niesiolowski

0 ideologjach polityczno-społecznych

(Studjum socjologiczne)

(Dokończenie)

VI. Wpływ ideologii politycznych na stosunki i zachowanie się grup i jednostek.

Omówiliśmy pokrótce istotę, genezę i rozwój ideologii polityczno-społecznych. Wypadnie nam teraz postawić pytanie zasadnicze: jaki wpływ wywierają ideologie te z jednej strony na kształtowanie się konkretnych stosunków państwowych, a z drugiej na postępowanie wyznawców — przywódców i szeregowych.

IDEAŁ A RZECZYWISTOŚĆ. Każda ideologia zawiera w sobie pewien ideał, czyli abstrakcyjną koncepcję stanu najlepszego, która zawsze będzie nieziszczalną ze względu na swą abstrakcyjność, jak i maksymalizm. Ideał jest *ex definitione* nieosiągalny.

Ideologie polityczne są jednak zarazem programami i dlatego muszą one zawierać pewną konkretyzację swych ideałów, czyli ich przystosowanie do realnych warunków i wybór między istniejącymi alternatywami lub ich syntezą (np. w dziedzinie ustrojowej, podatkowej i t. p.).

¹⁾ Francesco Ercole — *Le Origini del corporativismo* — w „Politica“ 1928 str. 31.

²⁾ Lello Galgemi — *Leggi economiche, fascismo e corporativismo* — *Rivista Bancaria* 1928 str. 867.

Ta jedynie konkretyzacja da się zrealizować, a nie abstrakcyjne ideały (jak np. sprawiedliwość czy równość powszechna). I trzeba stwierdzić, że przeżywamy dziś coraz pełniejszą realizację programów (marksizm, hitleryzm).

HAMULCE ETYCZNE. Ruchy polityczne wykazują bardzo różne napięcie energii w realizacji swych programów. Ugrupowania konserwatywne i uznające etykę, na religii opartą, naogół dążą do osiągnięcia swych celów na drodze ewolucyjnej i pokojowej, co bardzo często, jeśli nie zwykle, doprowadza do pewnej kompromisowości i powolności, ale też do uniknięcia wstrząsów. Przeciwnie, ruchy o charakterze bardziej żywiołowej reakcji (w sensie socjologicznym, a nie-politycznym) jak marksizm, faszyzm, narodowy socjalizm, anarchizm, nie liczą się z żadnymi względami, nawet racjonalizują i sublimują tę bezwzględność, np. jako skrajnie utylitarną „etykę klasową“, „dzielność rasową“ i t. p. nie uznając żadnych hamulców, jak miłość bliźniego¹⁾. Bezwzględność ta przejawia się zarówno w metodach walki z przeciwnikami, jak i w realizowaniu programów. Pokolenie nasze jest świadkiem największego w dziejach eksperymentu bolszewickiego, który dzięki swej z niczem, nawet z życiem milionów ludzi nieliczącą się bezwzględnością, zdołał dokonać przewrotu tak głębokiego, jakiego ludzkość nie pamięta od czasów Konstantyna Wielkiego. Bilansu ostatecznego, tego największego eksperymentu jeszcze w tej chwili zestawić nie można. Stwierdzić jednak należy w każdym razie jedno: bezmierną wielkością ofiar i cierpień nie okupiono ustroju, w którym ludzie czuliby się szczęśliwi. Podobny, jak dotąd, wydaje się wynik przewrotu hitlerowskiego. Wydaje się nam, że radykalność przewrotu zawsze zwiększać musi niedolę, gdyż radykalizm prowadzi do nadmiernego stosowania nacisku, a nowe formy życia wymagają trudnego i bolesnego przystosowania.

Można tu jednak wysunąć poważną objekcję: czy bezwzględność rzeczywiście musi być wynikiem ideologii? Toć np. w carskiej Rosji stosowano metody rządzenia niezwykle brutalne, mimo ideologii chrześcijańskiej. Albo — jeśli sięgniemy w przeszłość, to przekonamy się, że niemniej bezwzględniymi od bolszewików czy hitlerowców byli chrześcijańscy krzyżacy, którzy w pień wycinali tych, których mieli nawracać.

CZYNNIKI STAŁE i ZMIENNE. Trzeba tu wysunąć pewne różnienia, które odpowiadać będą w pewnej mierze wprowadzonemu przez Pareta podziałowi przejawów życia społecznego na zjawisko mało zmienne,

¹⁾ Ostanie b. komisarz oświaty Sowdepji, Łunaczarskij, potępił oficjalnie zasadę miłości bliźniego jako „hamującą energię proletariatu“.

stanowiące stały osad pewnych przeżyć i właściwości w psychice (*residus*), i zjawisko pochodne, bardziej zmienne (*dérivation*¹⁾. Otóż takim czynnikiem stałym, ulegającym jedynie pewnym wahaniom lub najwyżej powolnej bardzo ewolucji, są zasadnicze dążności i dyspozycje natury ludzkiej o charakterze egoistycznym, jak żądza władzy i ambicja, nienawiść do przeciwników i krzywdzicieli (a czasem i od skrzywdzonych), lub altruistycznych: ofiarność, miłość bliźniego, oddania dla jakiejś myśli czy idei, dążenie do doskonałego spełnienia swej funkcji. Gra tych zasadniczych dążności i nastawień jest czynnikiem stałym w życiu ludzkim, jednostkowym i społecznym. Ideologia może je jedynie wyzwalać i sublimować albo też reprimować. Powierzchnownie przyjęte chrześcijaństwo oczywiście tych odwiecznych instynktów opanować nie może. Przeciwnie, wytwarza się dążność do ich usprawiedliwienia²⁾. Nikt jednak zaprzeczyć nie może, że nakazy religii, pojmowane na serjo, zawsze wpływały na uszlachetnienie tych dążności naturalnych; przykładem może tu służyć chociażby ideologia rycerska wieków średnich, stanowiąca uszlachetnienie dążności wojowniczych, żądzy przygód i łupów.

Ideologie w stosunku do tych „czynników stałych“ są temi czynnikami pochodnymi, zmiennymi (*dérivations* Pareta). Mogą one iść po linii ukrócenia dążności egoistycznych (jak to czyni ideologia chrześcijańska) albo też schlebiania tym instynktom (jak to czyni materializm z „walką klas“, „nadezłowieczeństwo“ Nietzschego, liberalizm seksualny w stylu Boya-Żeleńskiego itp.).

REAKCJA PRZECIW IDEOLOGJI. Obserwując stosunki w Rosji sowieckiej, gdzie od kilkunastu lat taka ideologia, schlebająca niskim popędem, jest doktryną panującą, zauważyć możemy zjawisko socjologicznie bardzo ciekawe: otóż przeciwko tym urzędowo protegowanym dążeniom do folgowania naturze ludzkiej budzi się reakcja (idąca zresztą w dużej mierze zgóry), której przyczyn szukać należy bądź w obudzeniu się bardziej altruistycznych dążeń i instynktów, dotąd lekceważonych lub prześladowanych, bądź też w ujemnych następstwach folgowania dążeniom egoistycznym. Przykładem takiej reakcji może być np. silny obecnie ruch w Rosji przeciwko rozwodom, a przynajmniej przeciw nadużywaniu tej in-

¹⁾ Termin ten dotyczy szczególnie przejawów, objawiających się słowami, co zresztą uważamy — wbrew socjologowi włoskiemu, za mniej istotne, gdyż niemniej ważne są nieraz niesformułowane przeżycia wewnętrzne.

²⁾ Warto tu np. przypomnieć dysputy wynajętych przez Zakon Krzyżacki teologów na soborze konstancyjskim, którzy starali się uzasadnić nawracanie mieczem. Wiadomo, że inkwizycja, jak już zaznaczyliśmy, do pewnego stopnia w najlepszej wierze uzasadniała karę śmierci dobrem duszy skazanego heretyka, któremu ta kara doczesna miała wieczną zastąpić lub chociażby złagodzić.

stytucji. — Trwałość monogamicznej rodziny staje się tam znowu wartością uznawaną i propagowaną.

WZRASTAJĄCY WPŁYW IDEOLOGJI. Ideologie w swem zastosowaniu niejednokrotnie wywołują skutek przeciwny — w formie reakcji. Dotyczy to zresztą ideologii kulturalnych, o ile przeholują w ujęciu, czy realizacji programu. W każdym razie jednak wywierają one wpływ decydujący na politykę państwową, i to w stopniu tem wyższym, im bardziej dynamiczną, konsekwentną jest ideologia i im większy jest wpływ reprezentującego ją stronnictwa. Próby zupełnego, bezkompromisowego planowego urządzenia państwa i gospodarstwa zbiorowego na podstawie jakiej ideologii przyniosła nam dopiero doba powojenna¹⁾. Planowość stała się hasłem, które wyszedłszy z przemysłu (tayloryzm), przedostało się do różnych dziedzin życia²⁾.

Planowość jest hasłem i ideałem, jak każdy ideał tylko w części osiągalnym. Założenie możliwości pełnego urzeczywistnienia tego hasła byłoby spełnieniem następujących warunków: 1) możliwość sformułowania ideału, odpowiadającego wszystkim obywatelom danego państwa, 2) możliwość ścisłego obliczania sił społecznych, ekonomicznych i kulturalnych i posługiwania się nimi. Obydwa warunki są oczywiście zasadniczo niemożliwe do wypełnienia.

Ideał, odpowiadający wszystkim, byłby możliwy jedynie przy równości zasad światopoglądowych, dążeń i zainteresowań i całej konstrukcji psychicznej wszystkich ludzi. Nawet stworzenie ustroju, uwzględniającego te różnice, nie rozwiązałoby sprawy, gdyż sam ustrój, formy życia, wreszcie niemożliwość dopuszczenia wszystkich czynnych elementów do współrzędów, to wszystko zawsze wytwarzać musi niezadowolenie i dążność do zmiany. Może to zresztą całe szczęście, że tak jest, gdyż idealne, zadawające wszystkich stosunki musiałyby doprowadzić do bezruchu i martwoty — do zatrzymania mechanizmu historii.

Gorzej jest jeszcze z obliczalnością sił społecznych. Pomijając już problemat metafizyczny wolności woli, stwierdzić trzeba faktyczną nieobliczalność decyzji pojedynczego człowieka, a zatem i wypadkowej decyzji indywidualnych. Od decyzji jednostek zawsze ostatecznie wszystko zależeć będzie. Inna rzecz, że faktycznie zakres możliwości, stojących otworem przed kierownikami życia zbiorowego, zmniejsza się stale. Coraz bardziej staje się niewolnikiem nie już nieobliczalnej fali ludzkiej³⁾, ale in-

¹⁾ Choć nie brakło już dawniej takich prób, jak np. znana republika Platona na Sycylii lub państwo Jezuitów w Ameryce Południowej.

²⁾ Ostatnio nawet i do kuchni (naukowa organizacja gospodarstwa domowego).

³⁾ Jak się skarżyła Margareta Parmeńska w „Egmoncie“ Goethego.

stytucyj i ich organizacji, w statuty i programy zaklętych, i realnych, układem sił podyktowanych konieczności. Konieczności są nie tylko przejawem programowych postulatów, ale przede wszystkim realnych układów sił społecznych. Ten ciągły konflikt między postulatami a faktami stanowi ostatecznie główną treść życia — nie tylko politycznego.

PROBLEMAT SZCZEROŚCI HASEŁ IDEOLOGICZNYCH. Spotykamy się nieraz z tezą, że ideologie są jedynie zamaskowaniem innych zgoła celów, zupełnie pozbawionych idealizmu — a więc: dążenia do władzy — i jej stron przyjemnych — ze strony ambitnych jednostek i całych grup, nieraz opartych o inne łączniki, niż ideologia polityczna (np. wspólne przeżycia wojenne, wspólność pochodzenia dzielnicowego — koleżeństwo akademickie, albo wreszcie — jedynie wspólność położenia (klasa) czy interesów ekonomicznych lub konspiracyjne porozumienie.

Czynniki te istnieją i są nawet najbardziej dynamiczną siłą i cementem każdego ruchu. Łączy się z tem i zawsze pewna wspólność mentalności i bliskość osobista. Są to łączniki niemniej silne, niż sama ideologia. Ideologia sama rzeczywiście bywa czasem nadbudową a nie fundamentem. Są oczywiście partje o charakterze zrzeszeń eksploatacyjnych, dla których jedynym celem są korzyści członków. Ich przykładem mogą być np. „stronnictwa“ różnych generałów chińskich albo lepiej może stronnictwa amerykańskie, pozbawione jakiejś wyraźnej ideologii. Istniały też i istnieją jeszcze, zwłaszcza w niektórych republikach romańskich, partje oparte jedynie o jakąś przedsiębiorczą indywidualność. Ten typ może czasem przybierać charakter potężnego ruchu, szukającego jakichś własnych programów ideologicznych. W społeczeństwie kulturalnym jednak, jak już wykazaliśmy, ugrupowania polityczne muszą mieć jakieś zasady czyli ideologję (choćaby ogólną) i w zasadzie na serjo pojętą.

Żywotność ruchu politycznego leży zawsze w połączeniu idealizmu — tj. dążeń do jakiegoś lepszego uporządkowania stosunków — z realnymi interesami oraz nienawiściami pewnych warstw i ugrupowań. Wartość etyczna ruchu zależy od tego, na ile przeważają czynniki idealne. Ostatecznie od tego zależą i wyniki, gdyż egoistyczne pobudki, jak już wykazaliśmy, zawsze rodzić muszą krzywdy innych i w rezultacie reakcję i załamanie. Ideologia zawsze obowiązuje do pewnej konsekwencji, chociażby ze względu na krytykę przeciwników. Jedynie po ich zupełnem unieszkodliwieniu może sobie „państwo totalne“ pozwolić na daleko idące odstępstwa od programu lub na jego rozłożenie na długie okresy. Państwo totalne ma długi oddech — ale ta długość ma też swój kres ze względu na ferment wewnętrzny we własnych szeregach stronnictwa, dający się opano-

¹⁾ Zwłaszcza w Polsce XVII i XVIII w.

wać jedynie przez konsekwentne i brutalne stosowanie systemu „czystek partyjnych“¹⁾).

MORALNOŚĆ PRZYWÓDCÓW. A teraz co do szczerości i konsekwencji przywódców. Pareto twierdzi, że polityk, działający z pobudek egoistycznych i maskujący je ideami, ostatecznie sam siebie przekonywuje i wierzy wkońcu, że działa dla interesu publicznego. Rzadko spotykanym typem jest apostoł, nie wierzący w swą sprawę. Jego działalność nie byłaby skuteczną, gdyż od wiary zależą zawsze wyniki²⁾. Ujęcie to jest trafne. Polityk, w myśl ideologii Sprangera³⁾, jest typem, dla którego dążnością naczelną, dookoła której się inne krystalizują, jest dążenie do kształtowania rzeczywistości i narzucania innym swojej woli. Żądza władzy nie jest więc tu jakąś słabością moralną, lecz potrzebą wewnętrzną, ze struktury psychicznej wynikającą. Wartość etyczna polityka zależy od tego, na ile przeważa u niego idealizm celów nad egoistycznymi pobudkami i ambicją osobistą. Bez wiary w cele, które polityk chce narzucać, nie byłby on wogóle typem politycznym. Narzucać można tylko to, w co się samemu wierzy. Inna rzecz, że wiara ta może wcześniej się załamać, niż się skończy karjera. Wtedy rodzi się typ „gracza“ politycznego, dla którego idee stały się rzeczywiście tylko parawanem lub — atutami, czy też obiektem do zamiany na inne wartości. Czasami również dążenie do zdobycia potrzebnych środków, które dla typu czysto politycznego nigdy nie są celem dla siebie, paczy charakter polityka i wikła go w sprawy kompromitujące. Z drugiej strony jednak fakt, że polityk jest pod ciągłą i najbardziej niezyczliwą kontrolą przeciwników i współzawodników, albo i pominiętych i rozczarowanych we własnym obozie, zmusza go do liczenia się z opinią więcej, niż to nawet jest pożądane w interesie jego zdrowia moralnego (wytworza to bowiem niebezpieczeństwo obłudy). W ten sposób wytwarza się owa specyficzna moralność polityków, stanowiąca wypadkową — z jednej strony typowej bezwzględności polityków zawodowych — a z drugiej ich liczenia się z kontrolą opinii (i głosem sumienia — naogół w tym wypadku, ze względu na gry o wielkie stawki, przeważnie mocno stępione⁴⁾).

Polityk jest więc w dużej mierze pod nadzorem, często mierzy się go głoszonemi przez niego hasłami. A jednak w konkretnej rzeczywistości

¹⁾ Warto pod tym kątem widzenia śledzić przebieg rewolucji rosyjskiej i narodowo-socjalistycznej (np. pacyfizm Hitlera). Co do ostatniego, to bunt oddziałów szturmowych, krwawo stłumiony, jest dobrym przykładem, jak niebezpieczne jest przeciąganie struny niezaspokojonych dążeń egoistycznych, zwłaszcza milicji partyjnej.

²⁾ I. cit. str. 453.

³⁾ Lebensformen str. 188.

⁴⁾ Jest faktem psychologicznym, że świadomość walczenia o nieosobiste cele wytwarza skłonność do wyrzeczenia się czynów nieetycznych.

politykom uchodzi tak dużo, że aż to się dziwnem wydać musi, ze względu na ową kontrolę. Jest tu może jeden moment, który ich często ratuje. Ludzie są tak przyzwyczajeni do tego, że polityków obrzuca się błotem, że często nie wierzą nawet w prawdziwe wieści. Przynajmniej zwolennicy, a często i neutralni. U przeciwnika znowu zwykle każda niepoehlebna wiadomość o polityku przeciwnego obozu wydawać się będzie wiarogodną. Nawet u ludzi skądinąd krytycznych — nie bowiem tak nie zaślepia, jak polityczna nienawiść. Często też nie atakuje się przeciwnika politycznego osobiście, gdyż dany polityk sam lub inni członkowie jego partji również mają nieczyste sumienie... Tworzy się w ten sposób jakiś milczący pakt o nieagresji.

Obowiązek postępowania zgodnego z ideologją, ciąży również na wyznawcach „szeregowych“. Kontrola jest tu oczywiście o wiele słabsza, a wymagania znacznie niższe. Dążność do realizowania zasad w życiu występuje w większem natężeniu jedynie w rękach bardzo silnych, jak chrześcijaństwo pierwszych wieków lub komunizm rosyjski. Wtedy zaczyna tu już działać naśladownictwo, silny nacisk opinji, dochodzący do teroru (u komunistów) lub znowu oparty na silnej represji religijnej czy też obietnicy nagrody wiecznej (u chrześcijan). Dążność do kształtowania życia rodzinnego swych wyznawców wykazuje też np. faszyzm, a zwłaszcza narodowy socjalizm, przeważnie jednak nietylko przez postulaty, ile na drodze nakazów („Eintopfgericht“ Hitlera) i wychowania (dzieci i dorosłych, tych ostatnich przede wszystkim przez organizacje wojskowe).

Ideologie działają jednak i pośrednio przez wytwarzanie sposobów myślenia, obyczajów, ogólnej postawy psychicznej, instytucyj, wydawnictw i t. p. Olbrzymi wpływ wywiera zwłaszcza prasa — oczywiście, o ile ma pewną swobodę¹⁾. Prasa wywiera sugestję nietylko przez artykuły i wiadomości podawane, ale przede wszystkim przez leżącą u podstaw dziennika politycznego stałą postawę, która się czasami udziela.

Intensywność wpływu ideologij politycznych na konkretną rzeczywistość wzrasta się — jakby się zdawało — w miarę postępu kulturalnego, przynajmniej w epoce obecnej.

¹⁾ Swobodą dużej wolności krytyki (przy obowiązkowości założeń) cieszy się niezwykle poczytna prasa sowiecka, gdy np, w Niemczech „wyrównana“ prasa zupełnie się załamała, gdyż nie wolno jej nawet łagodnej krytyki uprawiać.

Prace SMP¹⁾ nad podniesieniem kultury i dobrobytu wsi

(Dokończenie)

4. Działalność kulturalno-oświatowa.

W tym kierunku rozwijają SMP bardzo ożywioną i skuteczną działalność od samego początku. Dorobek ich w zakresie teatrów i chórów, abstynencji, oświaty pozaszkolnej i akcji społeczno-obywatelskiej przedstawia poniższe zestawienie:

W ciągu 15 lat pracy kulturalno-oświatowej stworzyły SMP liczną literaturę, odpowiadającą wymogom i potrzebom młodzieży pozaszkolnej.

W roku 1929 zapoczątkowały SMP za pośrednictwem prasy organizacyjnej w powyższych działach pracy z wielkim powodzeniem nową i skuteczną metodę dyskusyjno-ankietową. Zainteresowanie młodzieży ankietami jest bardzo duże. Przynoszą one nadzwyczaj interesujący materiał obserwacyjny z życia młodzieży, charakteryzujący znakomicie poruszane zagadnienia oraz trafne uwagi młodzieży na poruszane tematy. Materiały te stanowią dla badań socjologicznych i do pracy wychowawczej nieocenione informacje i przykłady życiowe.

5) Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Nie zaniedbują również SMP dziedziny w. f. i p. w. Przebieg tej akcji przedstawia się w SMP następująco:

a) Wychowanie fizyczne. Prace SMP w dziedzinie w. f. posiadają na niektórych terenach 25-letnią tradycję. Na terenie ogólnokrajowym rozpoczęto systematyczną i planową akcję w tym kierunku już w r. 1919, jako jeden z podstawowych celów działalności SMP. Powstaje literatura specjalna, o której wartości świadczy fakt, że P. U. W. F. i P. W. zalecił ją do użytku w oddziałach wojskowych, ośrodkach w. f. i w wojskowych klubach sportowych.

¹⁾ Dawna nazwa Kat. Stowarzyszenia Młodzieży.

Rok	I s t n i a ł o k ó ł e k							
	oświatowych		śpiewackich		muzycznych		małorolnych	
	ilość kół.	członków	ilość kół.	członków	ilość kół.	członków	ilość kół.	członków
a) 1925	248	—	567	—	53	—	brak danych	brak danych
b) 1926	387	—	883	—	70	—	„	„
c) 1927	447	4.625	1.126	12.054	195	2.439	„	„
d) 1928	535	7.198	1.292	20.062	406	3.090	„	„
e) 1929	602	8.025	1.366	18.239	440	3.314	„	„
f) 1930	586	8.004	1.486	18.917	525	4.179	„	„
g) 1931	644	10.416	1.990	22.027	805	8.196	2.034	27.598
h) 1932	841	14.651	2.782	40.517	935	8.916	2.856	37.881

Rok	Robót ręcznych		Abstynenckich		Bibliotek		Sztandarów
	ilość	członków	ilość	członków	ilość	tomów	
a) 1925	138	—	62	—	992	113.544	448
b) 1926	167	—	112	—	1.302	167.158	484
c) 1927	375	3.752	127	1.231	1.709	201.827	brak danych
d) 1928	361	4.317	178	2.018	1.890	265.714	1.056
e) 1929	420	5.266	163	1.989	2.058	280.203	1.216
f) 1930	470	5.228	152	1.808	2.336	300.202	1.396
g) 1931	604	9.533	250	3.424	3.090	399.751	2.086
h) 1932	887	15.047	315	4.438	3.719	490.712	2.624

Rok	U r z ą d z o n o					
	wystaw	kursów	wieczornie obchodów teatrów	dekla-macyj	urozma-iceń	wykładów odczytów
a) 1925	—	377	3.906	12.835	—	16.394
b) 1926	—	611	5.763	19.705	—	24.256
c) 1927	66	653	13.042	25.046	12.335	32.415
d) 1928	217	860	15.396	27.391	19.038	38.105
e) 1929	459	988	16.679	29.846	20.834	38.481
f) 1930	600	1.393	19.566	34.063	24.633	43.657
g) 1931	245	2.357	33.000	brak danych		47.254
h) 1932	926	2.589	23.557	„ „	54.482	64.760

W oparciu o specjalne regulaminy powstają w SMP kółka w. f. i p. w., które korzystając z intensywnej pomocy wyższych ogniw organizacyjnych w formie literatury, czasopism i t. p., rozszerzają ideę w. f. do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej, docierają na wieś, gdzie idea w. f. nie budziła dotychczas żadnego zainteresowania. Młodzież z SMP bierze żywy i liczny udział w kursach i obozach, urządzanych przez władze administracyjne i wojskowe. SMP nawiązuje kontakt z fachowcami organizacjami.

Po kilku latach intensywnej, ekonomicznej i na czynniki społeczny opartej pracy mogły SMP zmierzyć swe siły z innymi organizacjami, pracującymi na polu w. f.

W obozach w. f. w r. 1927 w Poczerninie nad morzem, w których brały udział oprócz SMP różne organizacje młodzieży pozaszkolnej także Związek Strzelecki oraz młodzież szkół średnich — zdobyły SMP w zawodach międzyobozowych przeszło 70% nagród, w tem wszystkie pierwsze nagrody. W czasie zwiedzania tych obozów przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej grupa SMP zwracała szczególną uwagę udanymi i efektownymi popisami z dziedziny w. f.

W zawodach dożynkowych w Spale w r. 1930 zdobyły SMP puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w biegu rozstawnym Tomaszów—Spała oraz szereg czołowych miejsc w innych konkurencjach, urządzanych dla organizacji młodzieży wiejskiej.

Ogólno-organizacyjne zawody sportowe SMP, urządzone w r. 1930 w Spale, wykazały wysoki poziom w. f. w naszej organizacji. Niemniej świadczą o tem zawody, urządzone przez Związki Młodzieży Polskiej w ostatnich latach. Dowodzi tego również szeroki rozmach w. f. w SMP, które przedstawiało się następująco w ostatnich latach:

Rok	Ilość ćwiczących	Ilość uczestników w kursach instr. i obozach	Ilość urządzonych zawodów	Ilość urządzonych wycieczek
a) 1925	5.440	—	2.474	1.968
b) 1926	8.740	—	1.349	2.820
c) 1927	13.921	635	1.385	4.215
d) 1928	18.502	552	1.985	5.063
e) 1929	29.978	454	1.805	5.911
f) 1930	32.830	577	2.679	6.428
g) 1931	39.080	1.947	brak danych	brak danych
h) 1932	48.379	3.019	179 (tylko Zw. i Okr.)	

Z cyfr tych wynika, że tylko w r. 1932 uprawiało w SMP w. f. 48.379 członków, że w ciągu siedmiu lat cyfra ćwiczących wzrosła przeszło dziewięciokrotnie, że przeciętny roczny przyrost ćwiczących wynosi 6.911 osób.

Dane powyższe dowodzą, że SMP zajęły pierwsze miejsce w tej dziedzinie. Jeżeli uwzględnimy, że statystyki oficjalne wykazują w wszystkich organizacjach 300.000 ćwiczących, to widzimy, że SMP, posiadając 48.379 ćwiczących, wykonują 16% pracy w tej dziedzinie na terenie całego Państwa.

b) **Przysposobienie wojskowe.** Nie mniejszy oddźwięk i zrozumienie znalazło w szeregach SMP hasło przygotowania do służby wojskowej i do obrony państwa. Już w r. 1918 tworzą SMP w Wielkopolsce t. zw. „Pogotowie“, które oddało znaczne usługi ruchowi powstańczemu. W r. 1920 bierze znaczny procent młodzieży SMP udział w armji ochotniczej, zmagającej się z nawałą bolszewicką.

Systematycznie i na szeroką skalę zakrojone prace p. w. rozpoczynają SMP w r. 1922. Wtedy też Ministerstwo Spraw Wojskowych uznaje SMP za organizację p. w., wymieniając ją na czwartem miejscu we wszystkich rozdzielnikach instrukcyj i rozkazów.

W r. 1927 stwierdza Pan Minister Spraw Wojskowych powtórnie (Rozkaz L. dz. 37032/PW i WF z dnia 6. XI), że SMP są organizacją upoważnioną do prowadzenia prac p. w., z którą mają współpracować władze wojskowe. Rozkaz ten obowiązuje dotychczas, gdyż nie został odwołany.

W r. 1923 organizuje Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z współudziałem władz wojskowych obóz p. w. pierwszego stopnia, który odbył się w Biedrusku w czasie od 1—30 września. Obóz ten ukończyło 408 członków naszej organizacji z całej Polski. W ten sposób przygotowano przodowników do pracy p. w. zwłaszcza w ośrodkach wiejskich, gdzie istniały z czasów zaborczych uprzedzenia i niechęć do służby wojskowej.

Już w r. 1924 (statystyka M. S. Wojsk.) mają SMP 244 oddziałów p. w., w których ćwiczy pod nadzorem i kierownictwem władz wojskowych 8.159 członków. Następne lata przynoszą dalsze rozszerzenie i pogłębienie prac p. w.

W r. 1927 liczą SMP 788 oddziałów z 18.316 członkami. W obozach instruktorskich p. w. bierze udział 258 osób z naszej organizacji.

Cyfra oddziałów p. w. w r. 1928 wynosi 971, a ćwiczących w p. w. 20.061 osób — instruktorskie obozy p. w. kończy 265 osób.

W r. 1929 stan oddziałów p. w. wynosi 935, a ćwiczących 20.125 osób — wyszkolenie instruktorskie przechodzi 552 osoby.

Rok 1930 zamyka się cyfrą 893 oddziałów z 16.290 ćwiczącymi oraz 450 osobami, które ukończyły kursy instruktorskie.

W r. 1931 liczą SMP 726 oddziałów z 11.869 ćwiczącymi. Kursy i obozy instruktorskie ukończyło 2.151 osób.

W ostatnim roku (1932) liczba oddziałów p. w. wynosi 356 z 5.848 ćwiczącymi. Kursy i obozy instruktorskie ukończyło 996 osób.

Obniżanie się od r. 1929 cyfry ćwiczących jest wynikiem nieprzychylnego ustosunkowania się władz wojskowych do prac p. w. w SMP, jakkolwiek o członkach SMP, którzy przeszli p. w., wyrażali się dodatnio dowódcy jednostek wojskowych w czasie odbywania służby wojskowej, podkreślając ich dużą wartość moralną oraz daleko posunięte wykształcenie wojskowe i sprawność fizyczną. Są to opinie zebrane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Na zjeździe sekretarzy jeneralnych, odbytym w lutym 1928 r. w Warszawie, miał referat o w. f. i p. w. dyrektor P. U., p. plk. Ulrych. Referent podkreślił, że SMP dają wojsku pełnowartościowy materiał, wysoko stojący moralnie i patriotycznie uświadomiony.

Dla ułatwienia przeprowadzania ćwiczeń p. w., zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej, wydano podręcznik p. t. „Musztra“, popularyzując niezależnie od tego w potężnej prasie organizacyjnej akcję p. w. Celem wpojenia w członków naszej organizacji zamiłowania do służby wojskowej oraz pouczenia ich o prawach i obowiązkach, wypływających z ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wydano ostatnio książkę p. t. „Życie żołnierza“.

Nie posiadam najnowszych cyfr osób ćwiczących w p. w. z innych organizacji, by móc porównać je z wynikami, osiągnięciami przez SMP. Według ustnych informacji, udzielanych Zjednoczeniu przez pracowników P. U. W. F. i P. W., opartych na statystykach DOK, zajmowały SMP drugie, a w niektórych latach pierwsze miejsce w p. w.

Dla zobrazowania liczebnego stanu i udziału w pracach p. w. organizacji, upoważnionych przez Min. Spraw Wojskowych do prowadzenia p. w., przytaczamy cyfry za r. 1927, podane w sprawozdaniu Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za r. 1927 i w książce: „Przysposobienie Wojskowe w Polsce“, napisanej przez kpt. Fularskiego, wydanej w r. 1929. Cyfry te przedstawiają się następująco:

Zjednoczenie Mł. P.	130.444 członków, 18.316 ćwiczących w p. w.,
Związek Strzelecki	60.000 członków, 20.716 ćwiczących w p. w.,
Sokół	85.000 członków, 14.841 ćwiczących w p. w.,
Harcerstwo	28.767 członków, 6.841 ćwiczących w p. w.,
Zw. Mł. Wiejskiej	37.623 członków, 1.654 ćwiczących w p. w.,
Zw. Powst. i Wojak.	32.623 członków, brak danych,
Zw. Osadn. Wojsk.	15.000 członków, brak danych.

Dla porównania strony finansowej zaznaczamy, że np. Związek Strzelecki w r. 1927 miał 700 oficerów i 400 podoficerów, a budżet jego centrali wynosił 1.330.000 zł. W tym samym czasie budżet centrali SMP — Zjednoczenia Młodzieży Polskiej — wynosił 34.390.07 zł, a w organizacji całej pracowało zaledwie 78 osób, opłacanych z funduszków organizacyjnych. SMP opierały pracę wyłącznie na czynniku społecznym.

Przytoczone materiały stwierdzają, że SMP pracowały na polu p. w. wydatnie i narówni z innymi organizacjami. Stopień udziału pracy w p. w. SMP był wysoki i jednolity. SMP należały do tych organizacji, które dostarczały do p. w. największej ilości członków, będąc zarazem największą organizacją młodzieży pozaszkolnej w Polsce.

Prace SMP w dziedzinie w. f. i p. w. posiadają tem większą wartość, że przeprowadzano je pod kątem widzenia społecznym i jak najekonomiczniej, że tak dodatnie rezultaty osiągnięto własnym wysiłkiem organizacyjnym, boć w tym okresie czasu nie można było liczyć na pomoc ze strony wojewódzkich i powiatowych komitetów w. f. i p. w.

SMP zrealizowały w całej rozciągłości ustaloną przez Radę Ministrów zasadę, że „o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fizycznie i moralnie obywateli“, że „podniesienie rozwoju fizycznego i tężyzny moralnej stanowi konieczny warunek zdrowia społeczeństwa“.

6) Akcja higieny i przeciwgruźlicza.

W sprawie higieny, której szerokie zastępy młodzieży pozaszkolnej, zwłaszcza wiejskiej, są najczęściej pozbawione i która jest bardziej narażona na fatalne następstwa niedostatecznego zrozumienia konieczności przestrzegania higieny i niebezpieczeństwa chorób zaraźliwych, rozwijano działalność głównie za pośrednictwem prasy organizacyjnej. Przez zainteresowanie członków SMP sprawami higieny i istniejącymi instytucjami, mającymi na celu propagowanie higieny i walkę z gruźlicą, stwarza się dla tych instytucyj możliwość dotarcia do szerokich warstw młodzieży, a przez nią do starszego społeczeństwa.

W roku bieżącym przygotowano w tej dziedzinie czteroletni plan pracy, ustalający szczegółowe i szersze rozwinięcie tej akcji w poszczególnych stopniach organizacyjnych. Realizacja tego planu zależeć będzie w wysokim stopniu od środków finansowych, które znajdują się na ten cel.

Jak z powyższego widać, są SMP tylko na odcinku wiejskim — o innej działalności, bardzo obszernej, nie piszę — bardzo pożyteczną i zasłużoną organizacją. To też spodziewać się należy, że społeczeństwo polskie i katolickie otoczy te prace troskliwą opieką oraz udzieli im jak najdalej idącego poparcia moralnego i materialnego.

Uchwały Międzynarodowej Unji Studyj Społecznych.

W ostatnich tygodniach obradowała w Mechlinie w Belgji Międzynarodowa Unja Studyj Społecznych, założona przez śp. kard. Mercier'a a mająca za cel, jak już sama nazwa wskazuje, naukowe badanie w świetle katolickiej nauki problemów społecznych.

Tegoroczna sesja Unji zajmowała się dwoma problemami: organizacji politycznej katolickiego społeczeństwa i położenia klasy średniej.

Co do pierwszej sprawy zapadła uchwała podtrzymania zasad, przedstawionych w art. 168, 169 i 170 Kodeksu Społecznego, mianowicie, że nie można zalecać wszystkim społeczeństwom jednolitej organizacji i należy pozostawić katolikom każdego kraju swobodę wybrania i stosowania tych metod postępowania, które najlepiej odpowiadają specjalnym warunkom ich bytu.

W sprawie zaś położenia klas średnich przyjęto następujące tezy:

1. Nie jest możliwem zdefiniować w sposób abstrakcyjny tej kategorii społecznej, którą się oznacza nazwą: klasy średnie. Jest pewnem, że do tej kategorii należą ci wszyscy, którzy prowadzą, czy to sami, czy też z nielicznym personelem przedsiębiorstwo rolne, przemysłowe czy handlowe. Należą do tej kategorii także urzędnicy i funkcjonariusze wyższego stopnia oraz większa część tych osób, które wykonują zawody wolne.

Członkowie każdej z tych grup należą do tego samego środowiska kulturalnego i społecznego.

2. W obecnem społeczeństwie klasy średnie, zwłaszcza te, które rozwijają, swą działalność w dziedzinie produkcji, zajmują stanowisko niezmiernie ważne. Reprezentują one siły społecznego konserwatyzmu i czynnik stałości o takiej doniosłości, że należy czynić wszystko, by umożliwić ich egzystencję.

Samodzielny rolnik, rzemieślnik i mały kupiec w niektórych krajach mniej czy więcej obronili się wobec zaborczości kapitalizmu, gdy w innych niezależność narażona jest na niebezpieczeństwo.

Wszędzie jednak są konieczne zarządzenia specjalnej opieki na ich korzyść.

3. Między temi zarządzeniami należy wymienić: a) stworzenie instytucyj dla ich zawodowego i technicznego kształcenia, b) stworzenie organizacyj kredytowych, któreby im uprzystępniały, na warunkach odpowiednich, kapitały, potrzebne do podtrzymania i rozszerzenia ich małego przedsiębiorstwa, c) rozpowszechnienie spółdzielni zakupna i sprzedaży, d) słuszniejszy rozkład podatków i opłat fiskalnych, e) surowsze represje nieuczciwej konkurencji.

4. By przystosować te zarządzenia do specjalnych potrzeb każdego zawodu i zapewnić im możliwie największą wydajność, jest koniecznem stworzenie organizacji korporacyjnej o charakterze prawnopublicznym, który jednak nie wyklucza kontroli i pomocy władz publicznych.

Poza temi tezami ustalono jeszcze porządek dzienny przyszłej sesji w r. 1935. Uchwalono mianowicie rozpatrywać sposoby, jakimi poszczególne państwa starają się zatrudnić jak największą liczbę bezrobotnych. Drugim przedmiotem obrad sesji ma być problem polityki chrześcijańskiej w różnych dziedzinach myśli i akcji i jej międzynarodowego powiązania.

Uchwały Tygodnia Społecznego w Nicei.

Tegoroczny, XXVI Tydzień Społeczny katolików francuskich, odbywający się w Nicei, miał za przedmiot problem wychowania dla chrześcijańskiego porządku społecznego. Bilans ideowy tego Tygodnia można ująć w następujących punktach:

1. Wychowanie nie zadawała się kształceniem człowieka, lecz podnosi go ponad niego samego, do Boga; podnosi człowieka całego, jego rozum i wolę; w ten sposób stwarza w nim dobre skłonności i pobudza zdolności umysłowe do zdobywania wiedzy.

2. Jeżeli wychowanie winno przede wszystkim rozwijać osobowość człowieka do pełnego jej rozkwitu, nie jest ono ograniczone do czasów dzieciństwa lub wieku młodzieńczego, lecz rozciąga się do końca życia, choć zmienia swój charakter i swe metody.

3. Między wychowaniem a porządkiem społecznym jest zawsze wzajemna zależność. Zasady prawdziwe czy fałszywe, które wywołują różnice ustrojów społecznych i metafizycznych doktryn, wpływają także na metody i systemy wychowania.

4. Jest faktem, że wychowania używa się do służby fałszywym bogom, tj. tym lub innym celom ziemskim, które mają pierwszeństwo przed celem wiecznym; innemi słowy, używa się go do służby jednostki ubóstwionej, jeżeli nie społeczności, rasie, narodowi, państwu, ludzkości.

5. Dziwny kontrast, który uwydatnia się często w naszym współczesnem społeczeństwie między rozległością wiadomości technicznych i pozytywnych licznych osób a ignorancją, niedbałością, obojętnością, wielu

w dziedzinie religijnej, domaga się pilnych badań, któreby wyświełliły te różne odpowiedzialności, jakie z tego faktu się wylaniają.

6. Niema prawdziwego wychowania tam, gdzie nie jest ono skierowane całkowicie do celu ostatecznego osoby ludzkiej, rzekł Pius XI. Wynika z tego, że wychowanie winno być nastawiane w kierunku wartości duchowych i pozatem mieć religijny charakter, tj. całkowicie skierowane do celu ostatecznego, którym jest Bóg. Równocześnie jest ono jednak wychowaniem społecznym, ponieważ nakłada obowiązek szacunku dla osobistości ludzkiej, miłości bliźniego, posłuszeństwa wobec autorytetu; są to czynniki, które stanowią podwaliny porządku społecznego.

7. Duszą takiego wychowania jest miłość. Samowychowanie, wychowanie wzajemne jednych przez drugich, wychowanie hierarchiczne niżej stojących przez wyżej stojących winno mieć swe źródło w miłości wzajemnej, przyrodzonej i nadprzyrodzonej, która jednych wobec drugich obowiązuje, za wzorem i łaską Trójcy Przenajświętszej.

8. Ciężar wychowania spoczywa na społeczności: rodzinie, Kościele, państwie, przyczem i zawód ma obowiązek pomocy, choć na drugim miejscu, na każdej zaś w rozmiarach odpowiednio dostosowanych do ich celów specjalnych.

9. Współpraca Kościoła z rodziną, państwem, zawodem ma znaczenie dla porządku społecznego, gdyż rodzina, społeczność cywilna, zawód, każąc służyć wyłącznie interesowi specjalnemu rodziny, państwa, zawodu, mają skłonność więzić siły żywe osobistości ludzkiej tam, gdzie prawo miłości, obejmujące wszystkich ludzi, nie oczyszcza i rozszerza zmysłu społecznego.

10. Zamiast ograniczać dobrodziejstwa kultury do pewnych tylko zawodów, należy udostępniać je wszystkim w każdym zawodzie, gdyż nie tylko kultura może przejawiać się w licznych stopniach i licznych formach, lecz istnieje także pewna hierarchja między jej składnikami; najważniejszym zaś jest ten, który najwięcej jest dostępnym dla wszystkich.

11. W odniesieniu do dziecka wychowanie religijne uczy człowieka służyć społeczeństwu przy należytem uwzględnianiu własnej osoby i własnych celów; jest jednak koniecznem, by nauczanie religijne, dawane dziecku, przygotowywało w niem życie chrześcijańskie dorosłego, uwzględniało warunki epoki, w której ono żyje, formy i treść cywilizacji oraz brało pod uwagę potrzeby życia w wspólnotcie, innemi słowy, by wychowanie religijne było pełnem życia, aktualnem, czyli współczesnem, o celach ogólnych czyli społecznym.

12. Wychowanie religijne nie zatrzymuje się przy elementarnem nauczaniu religji. W każdym okresie naszego życia potrzebujemy wychowania, by zrzucić z siebie jarzmo zewnętrznych warunków, pogłębiać swą wiarę i przepajać nią całą swą działalność; w tym celu jest koniecznem nauczanie żywe, któreby odpowiadało różnym potrzebom duszy, realnym warunkom życia i pomagało chrześcijanom zachowywać się wszędzie zgodnie z zasadami wiary.

13. By zaradzić tym potrzebom, stworzył Kościół w naszych czasach prawdziwą i właściwą pedagogję społeczną, Akcję Katolicką z jej specjalnemi naukami; nie jest ona nowością, lecz tylko rozwojem, którego cechą

charakterystyczną jest dążenie do naprawy obyczajów organicznej, a nie tylko indywidualnej, do rechryztyzacji środowiska przez środowisko.

14. Wychowanie, które winno być dostosowane do potrzeb realnych życia, ma jako jedno z głównych swych zadań przygotowanie rodziców do skutecznego wykonywania obowiązków rodzinnych: tj. wychowawca jutrzejszy winien sam być wychowany; w ten sposób nowe ognisko staje się środowiskiem wychowawczym, którego promieniowanie społeczne rozszerza się w stosunku do jego rozrostu.

15. Duch obywatelski, który każe oddać się na służbę jak najszerzej pojętego dobra doczesnego, ogarniającego wszystkich obywateli państwa, zawiera w sobie zarówno czynnik intelektualny: znajomość wyższych czyli narodowych spraw — jak i moralny, t. j. stałe stawianie na pierwszym miejscu interesów publicznych. Urabianie ducha obywatelskiego polega na dobru korzystaniu z praw, które posiadają obywatele (zebrania, stowarzyszenia, prasa). Domaga się odważnej reakcji uczciwych obywateli, przede wszystkim chrześcijan, przeciw nadużyciom (np. oszustwom fiskalnym) i przeciw korupcji.

16. By zwalczyć przesady, które panują często w środowiskach pracy zawodowej, przeciw moralności zawodowej, której wymagania uważa się za zawadę, należy trzymać się tych trzech wskazówek: wykazywać, że nie są to najazdy moralisty na cudze tereny, lecz przeciwnie, przedsiębiorca, znalazłszy się w dziedzinie moralności, musi być kierowany, wyjaśniać, że cześć dla zasad moralności ma najbardziej praktyczne znaczenie i najwięcej korzyści przynosi, wkońcu podkreślać wrażliwość i czujność moralności, która obejmując wszystkie zakręty życia, nie pozostawia żadnego pyłu w kątach.

17. Zadanie wychowawcze zawodu ma za przedmiot inteligentne wykonywanie zawodu i rozciąga się pozatem na samo życie człowieka, pracującego zawodowo. Można rozróżniać tu trzy stopnie: zastosowanie do odnośnego zawodu zasad sprawiedliwości i miłości, obrona jednostki wobec jej własnych słabości za pomocą instytucyj, które ją zmuszają do rozwiązania i unikania pewnych błędów, udoskonalenie moralne człowieka zapomocą przykładu, porady i instytucyj opieki społecznej.

18. Posłannictwo społeczne szkoły nie wyczerpuje się w dawaniu wiedzy, lecz polega na umiejętnej organizacji samego życia szkolnego i na celowym wyrabianiu dobrych zwyczajów — jak odwiedzanie ubogich w domu — któremi szkoła, przynajmniej częściowo, interesować się powinna.

19. Prasa, dziennik filmowy, radjo i wogóle wszelkie rodzaje publicystyki mają własną odpowiedzialność wychowawczą. Czyto jako czytelnicy, słuchacze i widzowie, czyto jako publicyści czy kierownicy przedsiębiorstw rozrywkowych, winni katolicy przede wszystkim posługiwać się taką wyśmienitą bronią, jaką jest dobry przykład; na nich ciąży obowiązek okazania się w tej dziedzinie wiernymi sługami prawdy, troskliwymi o dobro publiczne, opornymi wobec wybuchów i gwałtów namiętności stronnicej.

20. Jakiemikolwiek środkami posługuje się wychowanie — aparatem szkolnym, zebraniem, prasą, filmem, radjem — nie jest ono siłą, któraby całkowicie przenikała zewnątrz do wnętrza ludzkiej istoty; jego skutecz-

ność zależy od życia wewnętrznego tych, na których oddziałuje; rozpoczyna się ono, rozwija i dojrzewa tylko w ścisłej łączności z Bogiem.

Trafnie więc ujęto na Tygodniu Społecznym w Nicei problem wychowania społecznego. Z frazeologii, częściej w enuncjacjach katolicyzmu francuskiego, przebija jednak tu dobra orientacja w problemach współczesnej pedagogiki. Dawniejsze lekceważenie rzeczywistości zanikło.

Kongresy katolickiej młodzieży w Francji i Belgji.

W połowie września odbył się w Paryżu trzeci kongres katolickiej młodzieży robotniczej we Francji (Jeunesse Ouvrière Chrétienne). Wzięło w nim udział około 1500 młodzieży, także z Belgji. Wśród referatów wygłoszonych na kongresie, wymienić należy przede wszystkim referat Lem'a, który mówił o wychowaniu indywidualnem w środowisku pracy i zalecał przede wszystkim przyjacielskie rozmowy między młodzieżą jako skuteczniejsze dla chrystjanizacji środowiska niż namiętne dyskusje. Inny mówca wskazywał na konieczność akcji zorganizowanej na tem polu. Walczący o Chrystusa nie powinien być nigdy odosobniony. Zorganizowana współpraca zapewni każdemu środowisku propagandystycznemu stałość wysiłku i pozwoli stanąć pozatem frontem wobec złych elementów klasy robotniczej. Trzeci referent mówił o zachowaniu się młodzieży katolickiej przy zdobywaniu ognisk rodzinnych w różnych ośrodkach robotniczych.

Referaty te wywołały bardzo żywą dyskusję.

W wrześniu również odbył się w Brukseli kongres katolickiej młodzieży belgijskiej, obesłany przez wszystkie typy organizacji młodzieży katolickiej. Nasamprzód odbyły poszczególne organizacje swe własne obrady, poświęcone przede wszystkim programowi pracy w okresie jesienno-zimowym roku 1934/35. Zebranie plenarne wszystkich organizacji razem było poświęcone głównie problemowi walki z niemoralnością, zwłaszcza z złą prasą i literaturą oraz z złymi widowiskami. Uchwalono rezolucję, w której młodzież belgijska przysięga „zwalczać bezwzględnie aż do końcowego zwycięstwa wszystkich szerzycieli niemoralności, przyjmując jako swe hasło słowa: Naród moralny to naród wielki“.

J. Konieczny

Polacy poza granicami państwa polskiego

Państwo polskie — jak powszechnie wiadomo — zajmuje szóste miejsce w Europie pod względem wielkości obszaru oraz pod względem liczby ludności. Jest to ściśle, dopóki posługujemy się pojęciem państwa, w skład którego wchodzić muszą bezwarunkowo trzy następujące składniki: określony granicami obszar ziemi, ludność na tym obszarze zamieszkująca oraz niezależny rząd, z ludności tej się wywodzący. Jeżeli jednak użyjemy słowa: „Polska“, a z słowem tem zespolimy wszystkie siły i wartości związane z narodem polskim, w nim mające źródło i ku niemu dążące, to twierdzenie, że Polska liczy 32 miliony ludności, będzie nieścisłe.

Polska liczy ludności około 8 milionów więcej a więc nie 32, lecz 40 milionów.

Lecz gdzież one?

Niestety — te 8 milionów nie mieszczą się w granicach państwa polskiego, stanowiąc wielki ubytek sił dla potęgi naszej ojczyzny. Osiem milionów rodaków rozrzuconych jest po wszystkich częściach świata, po najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej, niemal wszędzie, gdzie tylko dotarła stopa białego człowieka. Niema bodajże kraju, gdzieby nie były serca polskie, gdzieby nie brzmiały polskie nazwiska. I zebrać te wszystkie dusze, po polsku czujące i rozproszone na całym świecie, a powstanie olbrzymia cyfra ośmiu milionów; — jest to tyle, co jedna czwarta ludności, przebywającej w granicach naszego państwa. Cyfra olbrzymia, a wielkość jej możemy dokładniej ocenić, przyrównując ją do wielkości niektórych państw europejskich, których ludność nawet w przybliżeniu nie dosięga cyfry naszego wychodźstwa. Szwecja, Portugalia i Bułgaria nie mają nawet 6 milionów ludności, Danja ma $3\frac{1}{2}$ miliona, a Norwegia nawet nie 3 miliony. W tem świetle emigracja nasza, gdyby ją zebrać na jednym obszarze, mogłaby utworzyć drugą Polskę, państwo o średniej wielkości. Nietrudno

więc zrozumieć, jak niepowetowana to strata dla narodu polskiego, strata sił, które decydują o wielkości i bogactwie narodów.

Niewątpliwie zastanowić musi każdego pytanie, skąd się wzięła tak wielka liczba naszego wychodźstwa, jakie przyczyny złożyły się na to, że 8 milionów ludzi szukać musi oparcia poza granicami ojczystego kraju. Przyczyny były różne. Dadzą się one jednak najogólniej sprowadzić do przyczyn dwojakiego rodzaju: politycznych i gospodarczych.

Obie te przyczyny istniały przedewszystkiem w okresie naszej półtorawiekowej niewoli państwowej i przez cały jej czas wyrzucały tysiące i tysiące synów polskiej ziemi poza jej granice. Zaczęło się od konfederatów barskich, którzy pierwsi poszli na tułaczkę a potem w coraz to innych okresach czasu szli ich drogami powstańcy kościuszkowcy, legioniści z armji Napoleona a przedewszystkiem tysięczne rzesze rozbitków z powstania listopadowego.

Niewola wywarła wpływ ogromny i decydujący na dzisiejszy stan naszej emigracji. To jest fakt niezaprzeczony. Chcąc jednak być ścisłymi, musimy skierować swą uwagę na czasy wcześniejsze. Początków emigracji z Polski, zwłaszcza do krajów zamorskich szukać należy już na przełomie wieków 16-go i 17-go. Wiadomo, że około roku 1600-go pewne towarzystwo, będące właścicielem najstarszej angielskiej kolonji, Virginja, w Ameryce Północnej, sprowadzało tamdotąd polskich rzemieślników. Wśród ciężkich warunków i walk z Indjanami założyli oni pierwszą kolonję, która w 1619 r. liczyła już 2000 mieszkańców. W r. 1659 Holendrzy sprowadzają między innymi Polaka Kurejusza do założonego przez siebie miasta Nowego Amsterdamu, dzisiejszego Nowego Jorku, i polecają mu rolę nauczyciela. Również w tym mniej więcej czasie osiedla się tam znaczna liczba polskich wychodźców, z różnych powodów opuszczających granice Polski. Jedni — wygnani za zdradę kraju podczas najazdu szwedzkiego, inni — pchani żądzą przygód. Potomkowie wielu z nich żyją do dzisiaj w Ameryce, nosząc znane w historii nazwiska.

W wieku następnym, zwłaszcza pod jego koniec, emigracja do Ameryki wzrasta niebywale, zapoczątkowując ów okres masowej emigracji politycznej, kierującej się również do państw europejskich, zwłaszcza do Francji, Belgji i Włoch.

W drugiej połowie 19-go wieku zmienia się zupełnie charakter emigracji. Jest to okres gorączkowego poszukiwania złota w Ameryce, dokąd w tym celu zjeżdżają się tysiące obywateli, awanturników, spekulantów i biedaków, szukających chleba. Rozpoczęła się wtedy w Polsce emigracja chłopstwa i robotników, zwłaszcza z b. zaboru austriackiego, przybierająca zczasem coraz to większe rozmiary, przeradzając się jakby w ma-

sowe uciekienierstwo. Ciężkie warunki gospodarcze i nadzieja zdobycia bogactw w nieznanym kraju, o którym dziwy opowiadano, a w każdym razie nadzieja polepszenia bytu były powodem tej masowej emigracji.

Pierwsza gromada emigrantów-chłopów wyszła ze Śląska. Opuściła Polskę w r. 1854 pod wodzą ks. Moczygęby, udając się w okolice Teksasu. Tam po ciężkich przeprawach i walkach z Indianami założone zostały pierwsze czysto polskie osady. Powoli przybywali z kraju nowi koloniści, powstawały nowe osady i miasteczka o polskich brzmieniach, a wieść o tem przedostawała się do starego kraju, wzniecając poprostu gorączkę wychodzącą. Wiadomo, że już w latach od 1860 do 1864 Polacy brali wybitny udział w wojnie tzw. domowej amerykańskiej. Na polach bitew zginęło wtedy około 1700 ochotników polskich.

Zarabiały na polskich chłopach-emigrantach porty europejskie, zwłaszcza niemieckie, zarabiały kolosalne sumy linje okrętowe i wszelkiego rodzaju oszuści, wyludzający w podstępny nieraz sposób krwawo zdobyty grosz chłopca i rzucający go potem bezradnego na pastwę losu, na obcej, wrogiej mu ziemi. Ale i wtedy, gdy emigrantowi polskiemu udało się szczęśliwie uniknąć sidła oszukańczych agentów, czekały go po przybyciu na ziemię amerykańską tak liczne trudności i niebezpieczeństwa, o jakich mu się poprzednio nie śniło. Ciężką naprawdę walką trzeba sobie było zdobywać egzystencję, — to też kto słaby, ginął. I wielu było tych, których spotkał los podobny, jak bohaterów sienkiewiczowskiej noweli p. t. „Za chlebem“.

Nieco później niż do Ameryki Północnej, rozpoczyna się emigracja do krajów Ameryki Południowej, zwłaszcza do Brazylii i Argentyny.

W latach przed wielką wojną żywiłowy pęd emigracyjny do Stanów Zjednoczonych nieco słabnie, zato wzrasta emigracja do krajów europejskich, szczególnie do uprzemysłowionych okręgów zachodnich Niemiec: Westfalji i Nadrenji. Równocześnie występuje stałe zjawisko emigracji sezonowej również do Niemiec a także do Danji.

Bez wątpienia, że jedne państwa bardziej przyciągały emigrantów, inne mniej lub wcale. Mimo to polskich wychodźców można wszędzie znaleźć. Wielu było takich, których los rzucał z jednego krańca świata na drugi. Stąd też musieli się rozprzestrzenić po całej kuli ziemskiej.

Nie całe jednak 8 milionów Polaków, przebywających na obczyźnie, rekrutuje się z emigrantów. Wiemy však dobrze, że po odzyskaniu niepodległości niewszystkie ziemie, wchodzące przed rozbiorem w skład państwa polskiego i zamieszkałe w wielkiej części przez ludność polską, znalazły się w granicach naszej ojczyzny. Na oderwanej nam ziemi a przyłączanej do Niemiec, Rosji i Czechosłowacji mieszka około 2 miliony naszych rodaków.

Najwięcej, bo blisko 5 milionów Polaków, na obczyźnie przebywających, znalazło się w Ameryce. Z tego 4 miliony przypada na Stany Zjednoczone, reszta na Brazylię, Argentynę i Urugwaj. Skolei największa liczba zamieszkuje w Niemczech, dochodząc do cyfry $1\frac{1}{2}$ miliona. W Rosji liczy się Polaków na przeszło 800 000, we Francji ponad 600 000, na Litwie 200 000, w Czechosłowacji przeszło 70 000, w Rumunii 60 000. W mniejszych już ilościach mieszkają Polacy w Belgji, na Węgrzech, w nowoutworzonym państwie Mandżuko, we Włoszech, w Jugosławji, Holandji, Austrii, Japonji, Turcji, na Łotwie i t. d.

Ta wielka liczba i różnorodność krajów, w których nasi rodacy są rozrzućeni, stwarza dla nich bardzo różnorodne warunki bytowania, zgoła inne od tych, w których my żyjemy, a w przeważającej mierze bardzo ciężkie. Polacy ci przecież muszą walczyć o swą egzystencję w warunkach i trudnościach, których my nie znamy, a które zawsze spotykają cudzoziemców. Są to trudności prawne, religijne, obyczajowe, kulturalne i t. p. Przy tem wszystkim uwzględnijmy, że olbrzymia większość naszych wychodźców udawała się zagranicę bez żadnego majątku, niekiedy wogóle bez środków do życia, że zatem trudności zdobycia sobie egzystencji musiały być tem większe. Zmuszeni wtedy byli wykonywać prace najgorsze i najcięższe, takie, których nikt z tubylców imać się nie chciał. Byli zdani na wyzysk, przeciw któremu nie mogli i nie umieli się bronić. Gdzieindziej znowu, zwłaszcza w Ameryce, sami musieli zdobywać ziemię pod uprawę przez karczowanie niedostępnych puszczy, wśród tysiąca trudności i niebezpieczeństw ze strony dzikich, pierwotnych mieszkańców a nawet ze strony ludzi białych, bo w takich warunkach prawem jest siła i przemoc.

W zależności od wielu i różnorodnych warunków różnie ukształtował się stan naszego wychodźstwa pod względem społeczno-gospodarczym i kulturalnym. Najlepiej pod tym względem przedstawia się sytuacja w Ameryce, w szczególności w Stanach Zjednoczonych A. P. W tym kraju Polacy nie są uważani za obcokrajowców, korzystają z pełni praw i swobód obywatelskich. Wskutek tego zająć mogli stanowiska na różnych szczeblach społecznych. Spotykamy więc nie tylko robotników, ale i urzędników, kupców, lekarzy, inżynierów i t. p. Dzięki sprzyjającym doniedawna warunkom wielu dorobiło się majątków. Mimoto wszakże większość, bo około 76% stanowią robotnicy. Polacy w Stanach Zjednoczonych A. P. cieszą się uznaniem, i wielu z ich przedstawicieli zajmuje wybitniejsze urzędy. Mają również swoich przedstawicieli w kongresie czyli sejmie waszyngtońskim.

W innych częściach Ameryki Polacy mniej skupiają się około ośrodków wielkiego przemysłu, a zajmują się prawie wyłącznie rolnictwem. Po-

siadając najczęściej własne farmy, rozrzucone wśród dzikich lasów i puszczy, zdobywając dotychczas niedostępne obszary ziemi dla cywilizacji.

Polacy w Ameryce, dzięki swej wielkiej liczbie, jak również dzięki sprzyjającym okolicznościom, potrafili może najlepiej zorganizować życie polskie na emigracji i w trosce o podtrzymanie ducha i kultury polskiej osiągnęli też najlepsze wyniki. Z wielu dowodów, jakie moglibyśmy tu przytoczyć, uwzględnijmy chociażby ten fakt, że w Ameryce wychodzi około 100 pism, wydawanych w języku polskim, w tem 13 pism codziennych. O zamożności Polaków na drugiej półkuli niech znowu zaświadczy to, że majątek ich w Ameryce ocenia się na 10 miliardów zł, a w samej tylko Argentynie zdolali ulokować w bankach około 60 milionów zł oszczędności.

W innych państwach, jeżeli chodzi o położenie społeczno-gospodarcze, nie tworzą Polacy takiej siły jak w Ameryce. Naogół mniejszemi też cieszą się swobodami i nie mają takich możliwości pielęgnowania polskiej tradycji, języka i kultury. Niejednokrotnie znosić muszą ucisk i prześladowanie, jak to ma miejsce w Rosji bolszewickiej, na Litwie, na zabranym nam przez Czechów Śląsku Cieszyńskim, oraz w państwie niemieckiem. Są też różnice w zmianie życia. W Niemczech, zwłaszcza w Westfalji i Nadrenji, Polacy, aczkolwiek w większości robotnicy fabryczni i górnicy, utrzymują swą stopę życiową na wysokim poziomie. To samo można powiedzieć o kilku państwach europejskich, gdy tymczasem na Syberji i Sachalinie pędzić muszą życie w warunkach dość prymitywnych, pozbawieni ściślej-szego związku z cywilizacją.

W Niemczech silnie rozwinięte jest życie organizacyjne Polaków. Z najważniejszych wymienić należy trzy następujące organizacje: Związek Polaków w Niemczech z centralą w Berlinie, Związek Tow. Wzajemnej Pomocy na Westfalję i Nadrenję oraz Związek Emigrantów Polskich z siedzibą w Lipsku.

Wychództwo nasze we Francji pochodzi z pierwszych lat po wojnie światowej. Naogół położenie rodaków naszych we Francji należy do ciężkich. Używani są do robót najcięższych i niebezpiecznych, zwłaszcza w górnictwie, gdzie stanowią 30% całkowitej liczby górników we Francji. Wielu pozatem pracuje w rolnictwie, gdzie szczególnie narażeni są na wyzysk i nieludzkie obchodzenie, a już godnym największego pożałowania jest los polskich robotnic. Oprócz wielu trudności natury społecznej i gospodarczej grozi wychództwu naszemu, we Francji więcej niż gdziekolwiek, niebezpieczeństwo moralnego rozkładu.

Na Litwie a przede wszystkim w Rosji, znoszą nasi rodacy najcięższy ucisk i prześladowanie. Toteż życie polskie w tych krajach zamarło i mało o niem posiadamy wiadomości.

W położeniu Polaków w innych państwach nie zachodzi naogół nie szczególnie wyróżniające się. Wiadomo, że w olbrzymiej większości tworzą warstwę robotniczą, bądźto przemysłową, jak np. na Węgrzech, bądź też rolną — jak w Danji, oraz, że prawie wszędzie jednoczą się w polskich towarzystwach i związkach.

Niewątpliwie każdego Polaka dręczyć musi pytanie, czy te miliony rodaków na obczyźnie będą kiedykolwiek mogły powrócić do kraju, czy możemy ich jeszcze uważać za swych braci, synów jednej ojczyzny, czy też są już bezpowrotnie straceni dla narodu i państwa polskiego. Trudno jest dzisiaj na te pytania dać ostateczną odpowiedź: Pewnem jest tylko, że sprowadzenie tych milionów do kraju jest przedsięwzięciem, jak na obecne stosunki, niewykonalnem. Nie powód to wszakże, byśmy rodaków naszych na obczyźnie uważać mieli za zupełnie straconych dla ojczyzny, bo tam, zdala od kraju, pracować mogą dla jego potęgi. Zależy to jednak od wielu warunków, które spełnione być muszą i tam na obczyźnie i tu wewnątrz kraju.

Pierwszym z tych warunków i decydującym to przywiązanie rodaków do kraju ojczystego, to jego miłość oraz troska o przechowanie narodowej tradycji i zachowanie ojczystego języka. Lecz spełnienie tego warunku natrafia na liczne przeszkody i trudności, z biegiem lat coraz bardziej wyrastające, bo żywą pamięć o stronach ojczystych i gorące przywiązanie do wszystkiego, co polskie, żywić mogą tylko ci, którzy z kraju swego wyszli, ci — którzy go oglądali. Ich dzieci jednak, urodzone już na obczyźnie i kraj ojczysty znające tylko z opowiadań, słabe i mgliste mają o nim pojęcie. Obcą też jest dla nich jego kultura a stąd i niewielkie przywiązanie, które, jeżeli nie jest pielęgnowane, zczasem pod wpływem nacisku obcego środowiska i jego kultury musi zaniknąć.

Starsi z umiłowaniem przechowują pamięć porzuconej ojczyzny i, tęsknotą trapieni, chętnie myślą do niej powracają. Młodzież jednak, na obczyźnie wychowana, nie tylko że nie czuje tego przywiązania, lecz okazuje obojętność i czasem niechętnie uczy się języka swych ojców.

W walce o podtrzymanie polskości na obczyźnie, o ratowanie dusz polskich przed wynarodowieniem, największą rolę odgrywają polski ksiądz katolicki i polska szkoła. Stwierdzonym jest faktem, że najsilniej zaznacza się świadomość narodowa w tych ośrodkach wychodźczych, w których istnieją polskie parafje. Niestety ilość kapłanów, pracujących wśród naszego wychodźstwa, jest niedostateczna, jest w porównaniu do potrzeb znikomo mała.

Najlepiej i pod tym względem przedstawiają się stosunki w Stanach Zjednoczonych A. P. Pracuje tam około 1300 polskich księży na przeszło

800 parafjach. Ten sam mniej więcej stosunek zachodzi w Kanadzie i Brazylii, zato w innych ośrodkach emigracyjnych sprawa przedstawia się gorzej, niekiedy rozpaczliwie. We Francji na $\frac{1}{2}$ miliona Polaków-katolików pracuje około 50 księży, w Niemczech na przeszło milion — tylko 11 księży polskich, w Danii na 8 tysięcy — tylko 2 księży, a w wielu innych państwach, jak np. w Anglii, Holandji, Jugosławji, na Węgrzech i t. d. znajduje się najwyżej 1 ksiądz polski. Najsmutniejsze stosunki pod tym względem panują w Rosji Sowieckiej, gdzie spowodu ucisku i prześladowania trudno jest wogóle mówić o jakiegokolwiek pracy duszpasterskiej, prowadzonej przez polskich kapłanów.

Szkolnictwo polskie na obczyźnie jest również jedną z najważniejszych i pierwszych bolączek, a jego realizowanie napotyka na bardzo liczne i niekiedy niemożliwe do pokonania trudności. Jednak i tu wielkim wysiłkiem polskiego wychodźstwa uczyniono bardzo dużo. W Stanach Zjednoczonych A. P. nauczanie powszechne dzieci polskich ogniskuje się przede wszystkim po parafjach. W ten sposób około 300 tysięcy dzieci polskich pobiera naukę w szkołkach parafjalnych, w których uczy około 6 tysięcy sióstr-nauczycielek (Felicjanek, Nazaretanek, Zmartwychwstanek i innych). Niezależnie od tego istnieje tam 40 polskich szkół średnich i wyższych, w tem jedno seminarjum duchowne.

W stosunku do ilości polskich dzieci stan ten jest bardzo niekorzystny, lecz gdzieindziej jest jeszcze gorzej.

We Francji z nauki języka polskiego korzysta zaledwie $\frac{1}{3}$ wszystkich dzieci. Na rozbudowę szkolnictwa brak funduszy.

Sprawa polskiego szkolnictwa w Niemczech zasługuje na specjalną uwagę. W r. 1933 były tam 72 szkoły powszechne z językiem wykładowym polskim, z tego tylko 10 państwowych, reszta prywatnych. Tymczasem Niemcy w Polsce, których jest zaledwie połowa tej liczby, którą stanowią Polacy w Niemczech, posiadali w tymże roku 689 szkół powszechnych, z tego 558 utrzymywanych przez państwo polskie, oraz — 38 szkół średnich, w tem znowu 10 państwowych. Mimo to — jak wiemy z dzienników — Niemcy ustawicznie oskarżali Polskę przed Ligą Narodów spowodu krzywd, jakie im się rzekomo w Polsce dzieją. Polacy w Niemczech posiadają tylko jedną szkołę średnią, utworzone 1932 r. gimnazjum w Bytomiu, któremu zresztą władze niemieckie odmówiły praw państwowych.

Szkolnictwo polskie zagranicą znajduje się więc w opłakanym stanie, bo we wielu państwach wogóle go nie ma. Stąd też groźba wynarodowienia się naszych rodaków jest bardzo wielka.

Z drugiej jednakże strony nie można zaprzeczyć, że zrozumienie dla sprawy naszej emigracji coraz bardziej wzrasta. Z inicjatywy ks. kard.

Prymasa Hłonda powstało w 1932 roku w Potulicach Seminarjum Zagraniczne, w którym przygotowuje się około 100 przyszlých kapłanów do pracy wśród naszej emigracji.

Istnieje również założone w 1926 r. w Warszawie stowarzyszenie pod nazwą „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie“, które prowadzi bardzo wydatną pracę w dziedzinie szerzenia oświaty wśród wychodźstwa.

Wreszcie mamy do zanotowania jeszcze jeden fakt pocieszający, mianowicie utworzenie jednej wielkiej organizacji Polaków z całego świata pod nazwą „Światowego Związku Polaków z Zagranicy“, dokonane na II Zjeździe Polaków z Zagranicy, w sierpniu 1934 r.

Praca więc nad podtrzymaniem polskości wśród naszej emigracji istnieje a nawet coraz szersze zatacza kręgi. Jednakże do zrobienia jest jeszcze bardzo dużo, bo chodzi o rzecz wielką, rzecz pierwszorzędnej wagi dla wielkości naszego państwa.

M. Niesiołowska

Chory w domu

(Pogadanka z kobietami)

— POCO wy tyle pieniędzy tracicie na wyuczenie córki. I tak ino patrzeć, a wyjdzie zamaż. Taka ładna i dobra dziewczyna.

Ale Szczepanowa nie dała się odwieść od swego zamiaru. Córka ukończyła kurs i przyjęła posadę.

— Cota ma się oglądać za chłopami, powiedziała matka. Zechce wyjść za kogo — to i wyjdzie. A jak nie, to będzie miała chleb w ręce.

Zosia tymczasem niedługo pracowała zawodowo. Sąsiadka miała słuszną. Raz, dwa, trzy i już stanęła na ślubnym kobiercu.

Ale teraz dopiero zaczęła się bieda. Pisaniem na maszynie obiadu nie ugotuje, bielizny nie upierze, izby nie sprzątnie. I biedna Zośka namęczyła się dużo, zanim odczyła się pisanie na maszynie i nauczyła się porządnie gotować, prać, sprzątać i tego wszystkiego, czego dobrej gospodyni trzeba.

Tak jest dzisiaj często. Dziewczęta uczą się najrozmaitszych rzeczy, żeby mieć „chleb w ręce“. I to dobrze, że tak robią. Lecz niedobrze jest, że nie przygotowują się równocześnie do innego zawodu: do zawodu matki, gospodyni. Dużo dziewcząt wychodzi zamaż, i rozpacz ogarnia, gdy popatrzy się, jak nic nie umieją.

Niesłuszenie wydaje się ludziom, że być żoną, matką i gospodynią to nie jest żaden zawód. Do tego przygotowania nie trzeba. Tego nie potrzeba się wogóle wyuczyć. Ot, tak poprostu od babki na matkę, od matki na córkę, przechodzą te wiadomości i przechodzi to pouczenie. Tymczasem idzie świat naprzód, ludzie wynajdują coraz to nowe rzeczy, żeby życie ulepszyć — a my, kobiety, zaledwie coś o tem się dowiadujemy, drepząc ciągle starą, utartą drogą pełną błędów.

Ta, która wyszła zamaż, dźrzy równocześnie wiele zawodów. Wo-

bec dzieci jest wychowawczynią; w kuchni kucharką; w izbie krawczynią i prasowaczką, a gdy mąż albo dzieci chorują — pielęgniarką.

O tem ostatniem właśnie chcieliśmy dzisiaj powiedzieć, o pielęgniarce.

Zawodowe pielęgniarki przygotowują się do swego zawodu na kursie, który trwa około dwa lata. W tym czasie wysłuchują one wielu wykładów, uczą się z rozmaitych książek i pracują w szpitalach, żeby nietylko wiedziały, jak się pielęgnuje chorych, lecz także umiały spełnić swoje obowiązki. Po kursie uzupełniają jeszcze wiadomości i umiejętności doświadczeniem.

A my? Gdy ktoś w domu zachorował i mamy czuwać nad nim, mimo najlepszych chęci popełniamy mnóstwo błędów, bo poprostu nie wiemy, jak się to robi.

Naturalnie nie pójdziemy na kurs pielęgniarski, dlatego, że tam kilka razy w roku, a może rzadziej, ktoś w domu choruje. Na to niema czasu. Zato przyjrzymy się bacznie, gdy gdzieś w sąsiedztwie będzie sposobność popatrzeć, co przy jakimś chorym robi lekarz, i posłuchamy z uwagą, jakie wydaje zlecenia. W ten sposób można nauczyć się, jak używać termometru, jak robić okłady; jakich potraw unikać podczas gorączki, a jakie dawać podczas rozmaitych rodzajów chorób, i wiele innych rzeczy.

Niekażdy może zaraz mieć pod ręką lekarza. Przeto byłoby dobrze, gdybyśmy zorganizowały w naszym stowarzyszeniu kurs o 6 lub 10 wykładach. Kurs ten powinna prowadzić zawodowa pielęgniarka, lekarz albo lekarka. Dowiedziałybyśmy się tam o najważniejszych zasadach pielęgnowania chorych.

Dopóki ani jednego ani drugiego mieć nie możemy, omówimy narażenie na tej oto gawędzie kilka zasad, które przydadzą się każdej kobiecie, gdy będzie miała chorego w domu.

Przedewszystkiem — każda dobra gospodyni stara się zapobiec chorobom.

A więc: nie przygotowuje jedzenia brudnymi rękoma, ani nie pozwala dzieciom jeść, zanim nie umyły rąk, gdyż w brudzie gnieździ się mnóstwo bakterij, tych drobnych żyjatek, które powodują wiele zaraźliwych chorób. Tak samo walczy dobra gospodyni z brudem wogóle, a jest zawziętym wrogiem much, które tępi bez pardonu, gdyż one głównie roznoszą choroby.

Chodzi także o to, żeby organizmy (ciała) naszych domowników były tak silne, żeby mogły łatwo zwalczyć każdą chorobę, która się w nich zagnieźdza. Bardzo ważną jest więc rzeczą, żebyśmy ich dobrze odżywiali. Lepiej nie sprawić jakiegś kanapy, a dawać domownikom skromne, lecz dostateczne a smaczne posiłki. Organizm osłabiony przez złe odżywianie o wiele łatwiej poddaje się chorobie. Nieraz to bywa, że człowiek, zbyt wycieńczony nędznem odżywianiem, nie wytrzymuje ciężkiej choroby, operacji.

Tak samo nie powinno się zimą skąpić opalem i ciepłą odzieżą. Kilka złotych, które na nich zaoszczędzamy, zanoszą się w wielu wypadkach w podwójnej czy jeszcze większej ilości lekarzowi albo aptekarzowi.

Są kobiety, które z uśmiechem na czerstwej twarzy mówią: „U nas chwala Bogu nikt jeszcze poważnie nie chorował“. Ale izby mają czyste, obszerne i słoneczne, wody i mydła nie żałują, ani do prania, ani do my-

cia. Nikt tam w mokrych butach z dziurami nie chodzi, ale też lakierków i jedwabi nie kupują, wolą zamiast gotówki za sprzedane jaja, ser i masło, dać najeść się porządnie dzieciom, mężowi i domownikom.

Niedawno napisał ktoś, że ludzie na wsi więcej chorują i umierają niż w mieście, a to dlatego, że wieśniacy sprzedają do miasta jaja, masło, owoce i drób, a sami jadają za mało byle zdobyć gotówkę. Naturalnie, że nieraz inaczej nie można. Ale przynajmy, że w niejednym gospodarstwie sprzedają niepotrzebnie, tylko na zaspokojenie niemądrych zachcianek.

Roztropna gospodyni zatem zapobiega chorobie. Lecz równocześnie jest przygotowana na to, że ktoś w domu zachoruje. Przedewszystkiem ma pod ręką apteczkę, zwłaszcza tam, gdzie daleko jest do miasta lub do apteki albo do stacji opieki społecznej. Taka apteczka domowa to jest szafeczka lub skrzynka, w której przechowuje się przedmioty potrzebne wtedy, gdy jest chory w domu. A więc: termometr; wata konieczna przy wszelkich opatrunkach; bandaż szersze i węższe, ceratka do okładów; flanela do okładów, które się robi pod ceratą; płótno do okładów. Ze środków aptecznych powinny koniecznie być pod ręką: amoniak do wachania przy omdleniach i zawrotach głowy; aspiryna przy silnym katarze, gorączce, a także przy bólach reumatycznych; gliceryna do gojenia skóry; jodyna jako środek dezinfekcyjny przy ramach; spirytus czysty do obmywania ranek i zadrąsnięć... oraz kilka ziół herbatki, np. rumianek, mięta, lipowy kwiat i t. d.

Umyślnie nie wyczerpujemy tego tematu, gdyż wymagałoby to osobnej pogadanki. Zato pragniemy zatrzymać się nieco dłużej przy samym chorym i omówimy, w jaki sposób powinniśmy zachować się w pokoju chorego.

Ważną jest rzeczą, żeby chory, którego przecież już cierpienia fizyczne i słabość tak dręczą, nie cierpiał przynajmniej na duszy, nie miał kłopotów ani smutku, ale jaknajwięcej miłych i dobrych wrażeń. Radość jest doskonałym lekarstwem i często już sprawiła jakąś dobrą nowinę, że chory odrazu wyzdrowiał. Przeciwnie działają przykre wrażenia. Naprzykład raz — w jakimś domu, naprzeciw łóżka, w którym leżał chory, wisiał obraz topielca. Okropny obraz, budzący grozę. Skoro przyszedł lekarz, kazał przedewszystkiem ten obraz wynieść. — Czy nie macie jakiejś słonecznej łąki na obrazku, albo świętej Teresy od Dzieciątka Jezus? Przecież taki obraz jak tamten budzi w chorym smutne myśli. A smutek to trucizna dla chorego.

Gdzieindziej leżała chora dziewczynka w jedynej izbie, w której zbierała się cała rodzina. Po południu wrócił ojciec pijany i najpierw krzyczał na matkę, a potem rzucił najlepszy talerz w gniewie o podłogę. Gorączka dziecka podniosła się po tem wszystkim tak bardzo, że z trudem odratował ją wieczorem lekarz.

Przy chorym nie trzeba mówić o rzeczach smutnych ani przykrych. Nie trzeba klócić się, ani powtarzać plotek. Dlatego byłoby najlepiej umieścić go w osobnym pokoju. Tam, gdzie nie można tego zrobić, trzeba przynajmniej unikać przy nim nie miłych rozmów.

Kto pielęgnuje, powinien mieć twarz pogodną, nie okazywać niecierpliwości i ukrywać przerażenie, jeżeli stan chorego się pogarsza. Przecież

podczas choroby ma się nerwy tak przeczulone, że wszystko czuje się, jak to mówią „przez skórę“.

Wśród miłosiernych uczynków co do duszy wymienia katechizm jeden: chorych odwiedzać. To też przychodzą do chorego z domu znajomi, sąsiedzi... Ciężkie jest nieraz zadanie gospodyni, jeżeli goście męczą chorego zbyt długim przesiadywaniem, albo opowiadaniem o czyjejś okropnej śmierci, lub mówią o jego ciężkim stanie. Tu już czuwać trzeba, żeby tacy niedelikatni ludzie nie mówili rzeczy szkodliwych. Nieraz trzeba będzie ich upominać, ale nie przy chorym, lepiej potem.

Hałaśliwe zabawy i klótnie dzieci trzeba trzymać zdaleka.

Przy chorym chodzi więc o to, żeby obudzić w nim same dobre, pogodne, spokojne myśli, a unikać tego, co by mogło go zmartwić.

Przytem można sobie doskonale pomóc książkami albo pismami. Jeżeli chory nie jest zanadto słaby, żeby poczytać i posłuchać, niech czyta dobre książki, które przedtem przeczytał już ktoś inny. Nie można dawać książek nieznanych, gdyż mogłyby tam być opisy wstrząsające, szkodliwe dla niego.

Jest także gazetka dla chorych; nazywa się „Apostolstwo chorych“. Jeżeli chory jest zanadto osłabiony, żeby sam czytał, można mu głośno poczytać.

Pokój chorego powinien być słoneczny z kwiatkami na stole. Słońce i kwiaty spłaszczają smutne myśli i budzą radość.

Łóżko chorego powinno być czyste. Nigdy nie można pozwolić na to, żeby spał z kimś razem. Codziennie trzeba go umyć i uczesać. Zwykle przypada ten obowiązek matce. Powinna zrobić to łagodnymi rękoma, bardzo delikatnie, nie zdradzać przytem zniecierpliwienia.

Temperaturę mierzy się trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem. Najlepiej zanotować ją każdorazowo, bo gdy przyjdzie lekarz, ułatwia się w ten sposób rozpoznanie choroby.

Normalna temperatura wynosi 36,6⁰—37⁰. Podczas gorączki nie powinien chory jeść potraw ciężkostrawnych, lecz klejki, kaszki na wodzie z masłem, sucharki, herbatę, kawę mączną i mleko.

Gdy przy lekkiej gorączce są dreszcze, ból gardła lub katar, trzeba wywołać lekkie poty dwu szklankami możliwie gorącej herbaty lipowej, z bzu, malin, albo gorącą limoniadą z cytryny. Przy silniejszej gorączce daje się aspirynę.

Oto garść wskazówek, jak postąpić z chorym w domu. Naturalnie nie powiedziałyśmy sobie wszystkiego, co powinno się wiedzieć o pielęgnowaniu chorego. Lecz postaramy się coprędzej o dobrą książkę, która bezradnej nieraz w jakiej chorobie matce odda ważną usługę. Poniżej podajemy tytuły kilku książek lekarskich, niezbyt drogie, zrozumiałe napisanych: 1) Dr. Korybut-Daszkiewicz: Pielęgnowanie chorego dziecka; 2) Dr. Łazarewicz: Pielęgnowanie chorych w domu; 3) Dr. Anna Fischer-Dückelmann (tłum. przez p. Jaroszewską): Kobieta lekarką domową.

W książkach tych poczytamy często nie tylko podczas choroby w domu, ale we wielu wolnych chwilach. W ten sposób zdobędziemy wiadomości konieczne każdej kobiecie, gdyż zawód pielęgniarki oto jeden z wielu, z których składa się zadanie kobiety przy ognisku domowym.

LIST WĘDROWNY.

Co?...!

Bywają muzycanci wędrowni, kupcy wędrowni, żebracy wędrowni (znani społecznikom charytatywnym), biblioteczki wędrowne (znane społecznikom oświatowym), gółębie wędrowne... Ale o listach wędrownych chyba nie słyszano!...

Czy „listy wędrowne“ istniały?

Podobno, owszem, gdzieś, kiedyś, jakaś grupa ludzi tak ze sobą korespondowała...

Czy „listy wędrowne“ istnieją?

Bardzo wyraźnie, w projekcie zarządu absolwentów K. S. S. a także na drucie telefonicznym, kiedy kol. Krallówna niemiłosiernie dzwoni do niżej podpisanej, roztrząsając jej sumienie: „Biuletyn“ idzie do druku a gdzie twój „list wędrowny?“ — „Robi się“. — (Boże daruj! daruj mi tę błagę, tę niedokładność w mowie, to użycie formy czasu teraźniejszego zamiast przeszłego! Czasem tupetem trzeba ratować sytuację, a wiadomo że nikomu tyle tupetu nie potrzeba, co przedstawicielom prasy!) Skutek tej odpowiedzi fenomenalny. — Koleżanka redaktorka kładzie słuchawkę uspokojona!

Czy „listy wędrowne“ będą istniały?

Z całą pewnością!

Będą one naszym serdecznym łącznikiem w życiu codziennym. (Nie wejdą one bynajmniej w drogę Biuletynowi, którego charakter pozostanie ten sam, i z konieczności bardziej uroczysty od „listów wędrownych“.)

„List wędrowny“ odsłoni nam codzienne nasze życie — drobne fragmenty naszej pracy zawodowej lub pracowitego bezrobocia (bo społecznika może dotknąć bezrobocie tylko pod względem zawodowym — nigdy ideowym), — nasze refleksje, które nam nasunie zwykły szary dzień, — nasze troski i radości, które staną się nam wspólnymi, — a także nasz humor, który, ufajmy, nie wygaś, mimo poważnych powłok redaktorsko-dyrektorsko-referencko-generalnosekretarskich itp. ani nawet mimo chwilowego braku posady! Życie bywa trudne i ciężkie samo w sobie — trzeba wydobywać z niego iskierki radości, rozpalić je w płomyki, któreby rozjaśniły pochmurne może nastroje koleżanki czy kolegi, otrzymującego z poczty „list wędrowny“.

Ale jak to ma wyglądać w praktyce?

Bardzo poprostu: Zaczniemy w Poznaniu. Na najbliższym zebraniu, na dużym arkuszu każdy z obecnych napisze parę zdań — włożymy do koperty i pošlemy najbliższej stąd mieszkającej koleżance do miejscowości A. Ona, przeczytawszy epistolę, dorzuci coś od siebie i odeśle natychmiast do B. — B. czyta, pisze i posyła do C. itd. (Marszruta z adresami i nazwiskami będzie dołączona do listu.) I tak, najdalej za miesiąc, list ciągle się powiększający obiegnie całą Polskę i wróci do Poznania. Tutaj wycofamy nasz początek już wszystkim znany, dorzucimy nowe rzeczy, i dalej cały list pošlemy w kurs, bo Katowicom nieznane jeszcze wówczas będą wieści ani z Krakowa, ani z Warszawy, ani z Wilna. W ciągu drugiego biegu powoli będzie się wycofywać arkusze zapisane w pierwszym, w miarę jak wrócą do miejsca skąd wyszły, — w trzecim

biegu wycofa się te, które pisane były w drugim itd. W ten sposób list będzie wieczny, a zawsze nowy.

Jasne?

A więc prosimy o zgłaszanie się zaraz do współudziału w liście wędrownym z podaniem adresu, bo nie mając dokładnej ewidencji adresów ani miejsc pobytu wszystkich członków Koła, moglibyśmy niechcący ominąć kogoś przy układaniu marszruty. Adresy prosimy kierować do sekretarki Zarządu kol. Julji Jeśmanówny — Poznań, św. Marcin 8 — Związek „Caritas“.

Równocześnie zgłoszenie się będzie upewnieniem o zrozumieniu sposobu postępowania w tej koleżeńskej korespondencji, oraz gwarancją szybkości, z jaką rzecz będzie się dokonywać. — (List może w jednym ręku przebywać maximum 24 godzin!)

Może kiedyś, kiedyś urządzimy głosowanie nad tem, kto pisał najciekawiej w „liście wędrownym“ i nagrodzimy zwycięzcę w konkursie.

Ale to przygrywka narazie dalekiej jeszcze przyszłości...

Zaczniemy od pierwszych kroków.

Janina Strawińska.

OKRUCHY ORGANICYJNE.

Epokowe wydarzenie: mamy własny lokal! Po wakacjach przybyło nam nie tylko nowych sił i ochoty do pracy — ale przedewszystkiem ten wyteśniony i upragniony lokal. Dotąd zbieraliśmy się „kątem“ i praca zarządu bardzo na tem cierpiała. Teraz możemy schodzić się „na własnych śmieciach“ i pracę lepiej prowadzić. Toteż ostatnie posiedzenie zarządu radziło nad urządzeniem lokalu, dyżurami, zebraniemi dyskusyjnymi (seminarjami), towarzyskimi itp. Co to będzie za ruch! A wszystko to zawdzięczamy wielkiej życzliwości ks. dyrektora Kozłowskiego, okazywanej zawsze Związkowi. Dzięki temu lokal otrzymaliśmy w gmachu Katolickiej Szkoły Społecznej, na trzecim piętrze Uroczyste otwarcie nastąpi w najbliższych tygodniach.

Zaczęło się więc pod dobrimi auspicjami. Zarząd w miarę sił i środków będzie robił swoje. Teraz kolej także na wszystkich członków. Niech każdy ręki przyłoży do wspólnej budowy. Zarząd oczekuje współpracy, wymiany myśli, korespondencji, materiałów. „Biuletyn“ oczekuje artykułów. No a — last not least — skarbnik oczekuje pieniędzy...

Tyle dzisiaj. Co dalej — o tem później.

T-ski.

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW.

Kol. *Wacława Krysińska* z dniem 1 października r. b. objęła posadę w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej w Sandomierzu (ul. P. Marji 6).

Kol. *Marja Dmochowska* została mianowana sekretarką jeneralną Kat. Stowarzyszenia Kobiet diecezji tarnowskiej.

OD REDAKCJI.

Na art. kol. *Stroynowskiej* w nr. 6 „Biuletynu“ nadeszła bardzo ciekawa odpowiedź kol. *Choromańskiego* (Płock, Mostowa 1, Kat. Stowarzyszenie Mężów), którą umieścimy w następnym numerze.

KONKURS OŚWIATOWY.

Wydział Bibliotek i Oceny Książek P. M. S. ogłasza konkurs na projekt księgozbioru, złożonego ze 100 dzieł, powieści i nowel, dla najmniejszych bibliotek oświatowych

Projekt powinien obejmować:

a) utwory polskich autorów, należące do literatury dawniejszej i nowiej, o ustalonej już pozycji w literaturze,

b) utwory podane powinny odznaczać się wybitną wartością literacką oraz poważnymi walorami wychowawczo-umoralniającymi, w duchu zasad chrześc.-narod.

c) każda pozycja powinna być w najkrótszej formie uzasadniona co do swej wartości,

d) księgozbiór powinien obejmować utwory odpowiednie dla czytelników o średniej inteligencji i wykształceniu, dla biblioteki oświatowej w małym mieście,

e) powinien obejmować książki zarówno interesujące i pożądane dla mieszkańców wszystkich części Polski.

Termin składania projektów: 30 października 1934 r.

Sąd konkursowy stanowić będzie Prezydjum Wydziału Bibliotek i Oceny Książek P. M. S.

Za najlepszy projekt będzie przyznana nagroda pieniężna w sumie 100 zł.

CZY MASZ JUŻ KOMPLET

„SZARYCH KSIĄŻECZEK”?

<i>Ks. A. Marcinkowski:</i> Walne zebranie	0.75
<i>E. Ołdakowski:</i> Kółko oszczędności w KSM	0.60
<i>T. Tomaszewski:</i> Kółko abstynenckie w KSM . . .	1.40
<i>Dr. M. Wachowski:</i> Skrzynka zapytań	0.50

Pamiętaj, że są one wielką pomocą,
w pracy organizacyjnej!

D o s t a r c z a j ą :

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży

Skład główny: S. A. „OSTOJA” — Poznań, ul. Pocztowa 15.

OSTATNIE NOWOŚCI!

<i>Dem:</i> Szkoła szczęścia, rewja propagandowa KSM (Bibl. Wiecz. nr. 38)	1.70
<i>Głosówna:</i> Serca czarnych, sztuka misyjna w 5 ak- tach (Teatr dla Młodz. Męskiej nr. 44)	1.00
<i>Głosówna:</i> Żółta misjonarka, sztuka misyjna w 4 ak- tach (Teatr dla Młodz. Żeńskiej nr. 42)	1.00
<i>Rossa E. X.:</i> Choroby młodej duszy, materiał do kazań i pogadanek	0.80
<i>Sabatowicz M.:</i> Zdobyłeś mnie sercem, sztuka w 1 akcie (Teatr dla Młodz. Męsk. nr. 43)	0.80
<i>Wrzesiński L.:</i> Poświęcenie sztandaru, wyd. II. rozszerzone (Bibl. Wiecz.)	1.50

Dostarczają:

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży

Skład główny: Sp. Akc. „OSTOJA” — Poznań, ul. Pocztowa 15.

NOWOŚĆ!

PIERWSZE ORY-
GINALNE W JĘZY-
KU POLSKIM DZIEŁO
O OŚWIACIE ROBOTNICZEJ!

DR. MARJAN WACHOWSKI

**PODSTAWOWE POJĘCIA
OŚWIATY ROBOTNICZEJ**

Str. 30. Cena 1,— zł, z przesyłką pocztową 1,20 zł.

Do nabycia w Administracji
PRZEWODNIKA SPOŁECZNEGO
Poznań, Podgórna nr. 12b

Zamówienia najdogodniej nadsyłać
zapomocą blankietu P. K. O.
na nr. 202 932.